Ner 67. Kraków 23 Marca — Wtorek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Kwietnia 1869

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 25 c

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeźli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą, ogłoszona jest w tyule każdego numeru.

Do numeru dzisiejszego dołączają się listy prenumeracyjne powrotne, dla ułatwienia szanownym pp. Abonentom wczesnego przesłania prenumeraty.

Kraków 22 marca.

We wszystkich kombinacyach politycznych ostatniemi czasy domniemanych omijano Anglię, jak gdyby ta żadnego już nadal udziału brać nie miała w sprawach europejskich. Tem więcej mniemanie to nabrało wiary za przyjściem do władzy teraźniejszego gabinetu, który na programie swoim wypisał przedewszystkiem reformy kościelne i agraryjne, oszczędność i pokój. Dopiero sprawa kolei żelaznych belgijskich poczytaną była za bodźca dostatecznego do rozbudzenia rządu angielskiego. Wszelako nie potwierdziło się doniesienie o dyplomatycznem wystąpieniu tego gabinetu, a tem mniej o upomnieniu danem przezeń Francyi i o pośrednictwie w tej sprawie ofiarowanem. Cokolwiekbądź, krok taki ze strony Anglii zdawał się być tutaj naturalnym, albowiem Belgia jest nietylko dziełem dyplomacyi angielskiej więcej niż francuskiej interwencyi zbrojnej, która zdobyła dla Belgii Antwerpię; ale nadto przez poręczenie swej neutralności Belgia jest zaporą postawioną Francyi w jednej stronie, gdzieby się ta mogła rozszerzyć.

Uderzyło nas przeto, że w chwili, gdy Belgia ufna w opiekę Anglii i w baczność Prus, któreby niepozwoliły dla własnego swego interesu, aby wpływ francuski w Brukselli zawładnął, umiała stawić Francyi pewien opór, jeden z dzienników półurzędowych paryskich wystąpił niespodziewanie z zaleceniem przymierza francusko-angielskiego, przez wzgląd nie na Francyę, lecz na Anglię. Przymierze więc francusko-angielskie postawione znów jest jako zadanie, które musi się spełnić, jeżeli Anglia niezechce doczekać się interwencyi amerykańskiej w Europie, jeśli nie myśli zrzec się panowania swego na morzu i poświęcić swoich interesów zagrożonych w Indyach przez Rosyę. Najmniej spodziewaliśmy się w tej chwili takiego wezwania Anglii do przymierza francuskiego, i nie wiemy, czy brać ten artykuł za wyraz polityki francuskiej, czy za proste rozumowanie podpisanego pod artykułem redaktora. Przypomniało się nam zaraz, że nie dawniej, jak w zeszłym tygodniu jeden z angielskich dzienników uznał potrzebę oświadczenia, iż są kwestye, w których Anglia nie mogłaby pozostać niemym świadkiem tego, co się dzieje w Europie.

Nie wiemy, czy w Anglii pomyślano nawet o wyjściu z dotychczasowego stanu obojętności, ani też z drugiej strony nie przypuszczamy, aby artykuł dziennika paryskiego strzelał nie nabiwszy, albo tylko strzelał na wiatr. Słowa jego zdradzałyby owszem, że z Paryża usiłują wyprowadzić Anglię z bezwładności, strasząc ją Ameryką i Rosyą. Jeżeli to usiłowanie dyplomacyi francuskiej ma być prawdziwe, w takim razie nie widzimy, dla czegoby Francya nie miała się starać o związanie się przymierzem z Włochami i Austryą; owszem, ostatnie to przymierze potrójne nabrałoby dopiero wtedy znaczenia, gdyby Anglia wzięła w niem choćby pośredni udział. Żadne jednak skazówki nie służą na poparcie gołosłownych twierdzeń o przymierzach francuskich, a gabinet angielski jest pewnie przekonany, że przymierze z Francyą byłoby zadatkiem wojny.

W ogóle bowiem nie pojmujemy dziś przymierzy odpornych, znamy tylko zaczepne. Przymierza odporne są zbyteczne, bo zastępuje je nieufność powszechna, która niedopuszcza żadnych aktów samowoli. A przymierze francusko-angielskie musiałoby być wymierzone przeciw Prusom, jako jedynemu bezpośredniemu nieprzyjacielowi Francyi. Otóż Anglia niemiałaby żadnego interesu widzenia Prus pokonanemi i wzmocnienia przez to nacisku Francyi na Belgię.

Dla tego wezwanie Anglii do przymierza z Francyą wydaje nam się być napisane na wiatr, jak zapewnienia o przymierzu Francyi z Włochami i Austryą nie mają żadnej podstawy politycznej. Dla tego jak nierozumieliśmy przymierza z Włochami, tak nie możemy przywięzywać wagi do wezwania Anglii do przymierza.

Widzimy, że Francya jest dziś odosobnioną; pojmujemy, że przymierze z Anglią mogłoby dopiero stać się podstawą innych jej przymierzy w Europie, ale dla Anglii nie upatrujemy żadnej naturalnej pobudki do takiego przymierza. Wszystkie przeto pogłoski krążące w tym przedmiocie, zdają nam się nie wychodzić po za zakres bezcelnych kombinacyj. Zapisujemy je tylko z obowiązku dziennikarskiego.

Otrzymujemy następujący list, w którym korespondent nasz przedstawia wypadek rozpraw i uchwał Izby deputowanych co do obu szczegółowych ustaw wojskowych, t j. o obronie krajowej i o pospolitem ruszeniu, oraz wskazuje znaczenie głosowania większości i mniejszości Izby nad tą ostatnią ustawą:

Wiedeń 19 marca.

†††. Będzie więc w krajach reprezentowanych w Radzie państwa obrona krajowa sformowana według rządowego projektu, jako ściśle połączona z armią druga jej rezerwa, a nie będzie wcale w tych krajach pospolitego ruszenia, a raczej żadnej co do niego ustawy. Tak rozstrzygnęła co do obu przedłożonych szczegółowych ustaw wojskowych, ministeryalna większość Izby deputowanych, większość prawie nieznaczna, gdyż 14 głosów przy pierwszej a 26 przy drugiej wynosząca.

Powiedziałem: ministeryalna większość, jakkolwiek co do pierwszej ustawy przyjęła projekt rządowy, a co do drugiej odrzuciła go wprost, a raczej odrzuciła w zasadzie tworzenia jakiegokolwiek pospolitego ruszenia. Lecz należy wiedzieć, że projekt ustawy o pospolitem ruszeniu wypłynął nie z myśli i woli gabinetu przedlitawskiego, a raczej nie z myśli tej jego większości, którą stanowią pp. Giskra, Herbst, Hasner, Berger i Plener; ale jest on niejako następstwem ugody z Węgrami, i owocem układu gabinetów co do spraw wspólnych obu połowom państwa, i rozwinięciem kilku postanowień ogólnej ustawy wojskowej, zaprojektowanej wspólnie przez wszystkie trzy gabinety, to jest: państwowy, węgierski i przedlitawski. Wskazana wyżej większość gabinetu przedlitawskiego, była istotnie przeciwna temu projektowi, broniła go w wydziale i w Izbie zimno i dla formy tylko; większość wydziału złożona ze stronników wyżej wskazanej większości gabinetowej, wniosła przejście do porządku dziennego nad ustawą o pospolitem ruszeniu; za odrzuceniem tego niby ministeryalnego projektu przemawiali poplecznicy ministeryalni jak p. Schindler, a głosowali za tem odrzuceniem, wraz z całem stronnictwem ministeryalnem, naczelnicy sekcyj w ministerstwach jak pan Ban hans.

Objaśnienie to wystarczy już, aby zrozumieć istotne znaczenie głosowania przy tej ustawie większości i mniejszości Izby. Większość Izby (przeważnie złożona ze stronników ministrów Giskry, Herbsta i Hasnera) odrzucając ustawę o pospolitem ruszeniu, projektowaną niby przez gabinet przedlitawski, chciała rzeczywiście okazać: po pierwsze, że sprawy wojskowe mogą i powinny być inaczej urządzone w krajach niewęgierskich niż w Królestwie Węgierskiem, i sprawy te chce wyjmować powoli z pomiędzy spraw wspólnych; powtóre, wystąpiła przeciwko p. Beustowi, który niedawno wskazywał ministerstwu przedlitawskiemu układ Węgier z Chorwacyą za przykład, w jaki sposób należy się pogodzić z narodowemi dążeniami ludów w tej połowie państwa, a jako deputowany w wojskowym wydziale Izby był za przyjęciem ustawy o pospolitem ruszeniu; wreszcie większość ta Izby wystąpiła przeciw mniejszości gabinetu przedlitawskiego, reprezentowanej przez p. Taaffego, popierającego tę ustawę oraz skłonniejszego do przyznania obszerniejszego samorządu narodom w tej połowie państwa. Objaśnienie to także wskazuje, dla czego delegacya polska, zrozumiawszy położenie rzeczy w tej sprawie, głosowała za wnioskiem mniejszości wydziału, t. j. nie za odrzuceniem tego niby ministeryalnego projektu ustawy o pospolitem ruszeniu, lecz za odesłaniem go do wydziału.

Rozprawy w Izbie nad ustawą o obronie krajowej toczyły się przez trzy posiedzenia, 15, 16, 17 t. m. Lecz nie będę się tu zapuszczał w tok tych rozpraw, gdyż przedstawiłem już szczegółowo w przeszłym liście z 14 t. m. główne punkty, około których obracać się musiały i rzeczywiście obracały się te rozprawy; to jest, przedstawiłem wady projektu rządowego, małoważność poprawek większości wydziału, doniosłość wniosków mniejszości wydziału, oraz znaczenie poprawki, którą delegacya polska wnosić była powinna i rzeczywiście wnosiła. Dodam tylko, iż większość Izby — wprawdzie małoznaczna, bo 75 głosami przeciw 61 — przyjęła ustawę o obronie krajowej, według wniosków większości wydziału, która, jak to wskazałem także w poprzedniem liście, wniosła projekt rządowy z bardzo małemi zmianami, pozostawiając w nim zasadnicze wady, czyniące obronę krajową tylko drugą, źle zorganizowaną rezerwą armii. Delegacya polska oraz skrajna lewica niemiecka, i Krainey popierali usilnie znane również waszym czytelnikom wnioski mniejszości wydziału, dążące do usunięcia wadliwych zasad projektu urzędowego; sama zaś delegacya polska poparta tylko przez Krainców, wnosiła nadto poprawkę, aby wykreślić wadliwy pozostawiony przez mniejszość wydziału przepis, stanowiący, iż język komendy armii ma być językiem komendy w obronie krajowej.

Lecz partya ministeryalna zgromadziwszy wszystkie siły, odrzuciła wszelkie zasadnicze poprawki, i uchwaliła projekt rządowy większością tylko 14 głosów. To zwycięztwo gabinetu równa się prawie połowicznej klęsce, bo przeciwko niemu, broniącemu wad ustawy, ugrupowała się dość silna opozycya, złożona z delegacyi polskiej, ze skrajnej lewicy niemieckiej i z Krainców. Gdyby Tyrolczycy nie złączyli się z partyą ministeryalną, gabinet poniosłby klęskę.

Wspomnę tu jeszcze o jednym mniej przewidzianym, a dość ważnym ustępie rozpraw nad ustawą o obronie krajowej. W drugim dniu rozpraw, tj. 16go t. m., br. Beust zabrawszy głos jako poseł reichenbergski, dał, w łagodnej wprawdzie formie, naganę ministerstwu przedlitawskiemu, że gdy Węgrzy umieli się pogodzić z Chorwatami i układ Węgier z Chorwacyą jest faktem spełnionym, ugoda między narodami po tej stronie Litawy trudniej przychodzi do skutku; dalej mówił, iż, aby takowa nastąpiła, potrzeba wprawdzie z jednej strony nie wszystkiego żądać, lecz także z drugiej strony nie wszystkiego odmawiać.

Przeciwko temu przemówieniu posła reichenberskiego, w którego jednak głosie czuła Izba i ministeryum przedlitawskie, przestrogę daną przez kanclerza całego państwa, wystąpiło toż ministeryum przedlitawskie, a mianowicie ta jego połowa, do której należą pp. Giskra, Herbst i Hasner, głosem p. Schindlera (który dość często wypowiada to, czego ta połowa ministeryum wypowiedzieć sama nie może). Jakkolwiek o zdolnościach arytmetycznych p. Schindlera jestem przekonany, jednak rachunek, jakim chciał zbić p. Beusta, był niejasny, zawikłany i niewytrzymujący sprawdzenia.

Na dzisiejszem (19 t. m.) posiedzeniu Izby, przyszła pod rozbiór druga z projektowanych szczegółowych ustaw wojskowych, to jest ustawa o pospolitem ruszeniu, wypływająca także z postanowień ogólnej ustawy wojskowej, uchwalonej już przez sejm węgierski i Radę państwa dla Węgier i krajów niewęgierskich. Większość wydziału, złożona przeważnie z ministeryalnych deputowanych, wnosiła przez swego sprawozdawcę, ultra-centralistę p. Skenego, przejście do porządku dziennego nad całą ustawą, oświadczając się przeciw tworzeniu jakiegokolwiek pospolitego ruszenia lub oddziałów ochotniczych. Mniejszość wydziału, do której należał p. Beust, wnosiła nie bezwzględne przyjęcie projektu rządowego, lecz aby Izba odesłała go do wydziału z poleceniem szczegółowego roztrząśnienia. Obecny na posiedzeniu minister p. Giskra, przemawiał za przyjęciem wniosku mniejszości, lecz przemawiał dla formy i zimno, za co mu nawet dziękował sprawozdawca p. Skene. Energiczniej nieco oświadczał się za przyjęciem ustawy komisarz rządowy pułkownik Horst, zastępujący nieobecnego ministra obrony krajowej p. Taaffego, powołanego przez Cesarza wraz z p. Beustem do Tryestu. Natomiast p. Schindler, zwykle popierający wspomnioną wyżej większość gabinetu przedlitawskiego, przemawiał gorąco za odrzuceniem ustawy o pospolitem ruszeniu.

Po zamknięciu rozpraw, Izba większością 76 głosów przeciw 50 przeszła do porządku dziennego nad ustawą o pospolitem ruszeniu. Większość tę składali: cały ministeryalny środek Izby, ultra-centraliści jak p. Skene i cała niemiecka lewica, pragnąca zupełnego usunięcia wszelkich spraw wspólnych z Węgrami, (w których a najważniejszych rozstrzygają na mocy ustawy o delegacyach, Węgrzy, Polacy i Chorwaci, jeśli są jednego zdania), i dążąca do przemiany dzisiejszej unii realnej w unię tylko personalną. Mniejszość Izby składali deputowani polscy, bukowińscy, krainscy i tyrolscy, z którymi się złączyli dwaj tylko deputowani niemieccy.

Już na początku listu objaśniłem rzeczyste znaczenie rozpraw i głosowania nad tą ustawą o pospolitem ruszeniu, a tu dodam, iż w skutku jego jest silniejszy w gabinecie przedlitawskim rozdział. Minister obrony krajowej hr. Taaffe, którego o toku i wypadku rozpraw telegrafem zawiadomiono, jest mocno przeciw p. ministrowi spraw wewnętrznych oburzony. Ten znów minister mniemał, że gdy cała Izba ustawę odrzuci, zasłoni się jej usposobieniem.

W końcu posiedzenia Izba załatwiwszy parę mniej ważnych czynności ustawodawczych, odroczyła się do 6go kwietnia z powodu świąt wielkanocnych.

Nie wdajemy się w polemikę tych dzienników polskich, które lubią charakteryzować stanowisko polityczne tego albo owego pisma z powagą sędziego będącego oraz stroną, albo profesora, któremu uczniowie winni wierzyć na słowo, *jurare in verba magistri*; tem mniej zaś uciekamy się do reklam pisywanych sobie nawzajem przez braci „po lutni i po mieczu.“ Tem obojętniejszem jest zawsze dla nas zdanie wypowiadane przez *Dziennik Poznański*, gdyż nie umielibyśmy powiedzieć, gdyby nas na prawdę zapytano: do jakiego stronnictwa chce należeć nasz kolega wielkopolski. Powiemy tylko, wdając się tym razem w tę polemikę, że w Polsce nie ma stronnictw, są tylko odcienia, i dla tego w razie jakiego stanowczego kroku w sprawie publicznej, częstokroć przeciwne zapatrywania zbiegają się w jednem, ku jednemu dążąc celowi. Że są obok tego koterye, przybierające dla lepszego upozorowania miano stronnictw, to pochodzi właśnie z braku istotnych stronnictw politycznych.

Głównym powodem do tych kilku słów było oświadczenie *Gazety Narodowej* wypierającej się wspólnictwa z nami, w jakie ją splótł *Dziennik Poznański*, chociaż my się nie zaprzemy wspólnictwa z żadnym dziennikiem, skoro się znajdziemy z nim na jednej linii, i dla tego nie raz zdarzało się, żeśmy się pisali to na zdanie *Gazety Narodowej*, to na zdanie *Dziennika Lwowskiego*, nigdy bowiem nie patrzymy na to, kto mówi, lecz co mówi. Ale winniśmy odeprzeć słowa wyrażone o nas w ostatnim numerze *Gazety Narodowej* z powodu ocenienia przez *Dziennik Poznański* stronnictw w Galicyi i ich organów publicznych. Gazeta rzeczona pisze:

„Podczas obrad sejmowych w r. 1868 i po uchwaleniu rezolucyi, *Czas* nie taił się z przesadnem swojem umiarkowaniem; dla pisma tego program sejmowy idzie zbyt daleko, podczas gdy *Gaz. Narod.* uważa go tylko za najskromniejsze *minimum* żądań kraju. *Czas* przeciwnym jest powiększeniu wpływu ludności miejskiej na ustawodawstwo krajowe; *Czas* nie kryje się z tem, że pragnie, by władza świecka w wielu rzeczach ulegała kościelnej, a *Gazeta* niemniej stanowczo broni wyobrażeń demokratycznych i postępowych.“

Otóż sprostować winniśmy to o nas zdanie. *Czas* nie programowi Sejmu był przeciwnym, lecz jego formie, bo chciał zamknąć żądania sejmowe w adresie wprost do Monarchy wystosować się mającym, a nie w rezolucyi, która musiałaby przechodzić, a jak się teraz pokazuje, przechodzi ciernistą drogę w Radzie państwa. *Czas* chciał ominąć Radę państwa, a przeto żądania jego szły dalej niż rezolucyonistów, a przynajmniej zdawały się rychlej prowadzić do celu. Nie chcemy tu przypominać całej walki przez nas prowadzonej, aby nie dopuścić uchwały 2go marca. Gdy atoli znaleźliśmy się w mniejszości, oświadczyliśmy, że kraj uzna choć późno słuszność naszego poglądu, a dziś nie myślimy z tego tryumfować ze szkodą rzeczy publicznej.

Czas był przeciwny zmianom częściowym ustawy wyborczej, bo one zdawały mu się być tamą do ustawy opartej na reprezentacyi wychodzącej z gmin. A jeśli napotkamy wolną chwilę, przytoczymy artykuły nasze o wyborach, gdzie znajdzie się dowód, jak pojmujemy wybory, żeby takowe nie reprezentowały liczby, lecz interesa.

Czas nie pragnie poddania władzy świeckiej pod władzę kościelną, lecz usamowolnienia kościoła z pod państwa, to jest wolności, i w danym razie mógłby przytoczyć mnóstwo swoich w tej mierze oświadczeń.

Odparłszy te przypisywane nam zapatrywania, nie wchodzimy w powody, które wywołały odpowiedź *Gaz. Narodowéj*.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 marca.

— *r.* Stronnictwo rządowe przy wyborach węgierskich mniejszą osiągnie ilość głosów, aniżeli się tego powszechnie spodziewano. Owa większość $^2/_3$, na którą z taką pewnością liczono, według wszelkiego prawdopodobieństwa stopnieje tak dalece, że stosunek stronnictwa Deaka do lewicy zapewne nie będzie o wiele korzystniejszym, jak 4:5. W skutek tego przywódzcy stronnictwa ministeryalnego zaczynają już myśleć o wzmocnieniu stanowiska swego za pomocą przymierza z lewicą. Zapewniają między innemi, że hr. Andrassy już oddawna stosowne na ten przypadek poczynił kroki, tudzież, że i lewica nawet w razie zupełnej wygranej postanowiła zatrzymać hr. Andrassego jako prezesa ministrów. Kompromis między hr. Andrassym a lewicą na tem ma polegać, że Ghyczy ma wstąpić do gabinetu a oprócz niego jeszcze kilku innych znakomitszych członków lewego środka ma brać udział w rządzie.

Sprawa ta robi pewne wrażenie w tutejszych kołach politycznych. Nikt sobie bowiem nie zataja, że wobec strasznego rozstroju tutejszych stosunków parlamentarnych i wobec nieporadności, jaką gabinet przedlitawski okazuje w sprawach konstytucyjnych, — cała przewaga rządu spoczywa w Buda-Peszcie. Cóż zatem tam wymyślą, jeżeli i lewica będzie miała słówko do powiedzenia? Pod względem polityki wewnętrznej, jaką w takim razie obiorą w Peszcie, żadnej nie można mieć rękojmi, ani pewności, pod względem zaś polityki zagranicznej wzmocnienie lewicy doda siły owemu stronnictwu pokojowemu, które niechce nawet słyszeć o najlżejszych wspomnieniach polityki niemieckiej lub nowym do niej powrocie, które jak najbardziej stanowczo odpycha wszelką myśl odwetu za Sadowę i więcej się skłania ku przymierzu z Prusami, aniżeli z Francyą. Kto miał sposobność poznać w Wiedniu zakulisowe stosunki, musi wiedzieć, że w tutejszem ministerstwie spraw zagranicznych zgodzą się chętnie i na taki program, jeżeli go tylko Węgry na seryo postawią. Hr. Andrassy osobiście wprawdzie sprzyja Francyi Napoleońskiej, lecz z drugiej strony ustępuje przed głosem opinii publicznej, zwłaszcza, jeżeli się o to rozchodzi, aby pozostać pierwszym ministrem nowej ery węgierskiej i wraz z Deakiem podzielić sławę, jaka im się należy za wyratowanie ojczyzny z stuletnich walk i zamieszek.

Wiedeń 20 marca.

— *r.* Ministeryalne dzienniki węgierskie zaprzeczają, jakoby hr. Andrassy z powodu prawdopodobnego rezultatu wyborów, już myślał o częściowej zmianie gabinetu; pomimo tych zaprzeczeń nie cofam poprzedniego doniesienia mojego. Już za pobytu N. Pana w Zagrzebiu toczyły się w tym względzie obrady, a prezes ministrów węgierskich, który co do wyborów mniej różowo był usposobiony od swoich kolegów, zdał sprawę z prawdopodobnego wypadku wyborów i przedstawił swe wnioski co do taktyki, jakiej w danym razie przestrzegać należy. Po dłuższych naradach zgodzono się na to, aby jednego z znakomitszych członków lewicy umiarkowanej wciągnąć do gabinetu i w ten sposób utorować drogę do porozumienia między Deakistami a częścią opozycyi. W Zagrzebiu miały się w ogóle odbyć ważne rozprawy, których praktycznym wynikiem ma być: jeszcze większy ile możności nacisk na politykę pokojową Austryi.

Pogłoski o przymierzu austryacko-włosko-francuskiem, które się od niejakiego czasu ciągle powtarzają w dziennikach zachodnich, uważają tutaj w kołach urzędowych za bezzasadne; wkrótce zapewne staną się przedmiotem energicznego zaprzeczenia, ponieważ nie mało się przyczyniają do wzburzenia umysłów w Tyrolu włoskim, w Trydencie, a nawet i Tryeście, gdzie właśnie temi dniami z powodu pobytu tamże N. Pana rozmaite robiono demonstracye włoskie. Wiarogodne doniesienia prywatne zupełnie inny i odmienny przedstawiają obraz, aniżeli zwykłą frazeologią naszpikowane sprawozdania tutejszych dzienników. Odezwa do młodzieży w Tryeście, przybita na rogach ulic, na bramach domów, na drzwiach najważniejszych biór, w kawiarniach i t. d. zawiera w każdym wierszu to, co prokuratorya zwykła poczytywać za zdradę stanu.

Wiedeń 20 marca.

(*k*) Dzienników i czasopism wychodzi obecnie w Wiedniu razem 119, a mianowicie: politycznych 28, lokalnych korespondencyj 9, naukowych 7, sądowych 3, lekarskich 9, wojskowych 8, belletrystycznych 16, gospodarskich 3, różnym fachom poświęconych 8, humorystycznych 6, a nareszcie przemysłowo-handlowo-finansowo-giełdowych 25.

Na początku i w końcu tego szczegółowego spisu zamieściłem te pisma, których jest najwięcej, aby dobitniej wskazać, co tutejszych mieszkańców głównie zajmuje, — a zatem, z tego sądząc, polityka i pieniądz. Pod tym względem nie wiele różni się Wiedeń od innych stolic, wyjąwszy, że po większej części tutejsze polityczne dzienniki prawie tyle piszą o finansowości, co i te, których to jest właściwem przeznaczeniem i zadaniem. Te ostatnie są w ogóle dobrze i zajmująco redagowane; widać w nich pióra wprawne i obeznane z przedmiotem, o którym piszą; ale tego głębokiego lub daleko sięgającego poglądu, którym się pisma tego rodzaju w Anglii wychodzące odznaczają, w nich nie ma. Co zaś się tyczy dzienników politycznych, to, wyjąwszy *Vaterland*, *Volksfreund* i dwóch innych czasopism w duchu katolickim pisanych, a które wszystkie cztery wyznają otwarcie swoje opinie i stale i odważnie stają w obronie swoich zasad, choć często błędnie zapatrują się na stosunki — taka jest mała między niemi różnica, że nie wiedzieć, dlaczego się dotąd razem nie zlały. Na tle każdego widać józefinizm, a czytając często artykuły z znakomitym talentem pisane, żałować przychodzi, że ich autorowie, mimo swojej głębokiej nauki, sądzą rzeczy pod naciskiem dziwnych uprzedzeń.

Zanosi się tu jednak na rzecz nową, która, jak mi się zdaje, będzie miała dla publicystyki wiedeńskiej wielkie znaczenie i w ogóle niemałą doniosłość. Doszły nas bowiem słuchy, że wkrótce zacznie tu wychodzić nowy dziennik pod nazwą: *Opozycya*. Znając zaś osobiście twórców tego nowego pisma, dziwię się, dla czego dali mu tytuł poniekąd zdradzający negacyę, która cechuje wielu ludzi na ich własne i na drugich nieszczęście. Lecz tu właśnie tak nie jest, gdyż osoby, pod których kierunkiem *Opozycya* wychodzić ma, są bardzo poważne, mają zdanie i sąd o wszystkiem dobry, ustalony i uczciwy. Mniemam więc, gdyż dowiedzieć się nie mogłem, nie chcąc za zaufanie wywzajemniać się niedyskretnemi pytaniami, że *Opozycya* nie wstrzyma się czasem od zadania chłosty temu lub owemu wybrykowi; a gdy za każdym razem, jak zapewnić mogę, trafnie uderzy, zachowując przy tem względy przyzwoitości, będzie mogła oddać w Austryi wielkie bardzo przysługi.

Zdaje się, że w tych dniach *Neue freue Presse* przestanie być własnością pp. Etienne i Friedländera, gdyż w tej chwili dowiaduję się, że *Anglo-Bank* (drudzy mówią *General-Bank*) traktuje z niemi o kupno tego dziennika i ofiarnje im za niego milion reńskich. *)

Tryest 18 marca.

Mylnem jest zdanie tych, co sądzą, że miasto Tryest jest po największej części miastem niemieckiem; Tryest jest przeważnie włoskim. Żywioły niemiecki i słowiański są tutaj bardzo słabo przedstawione, lubo kilka większych domów

*) Właśnie w ostatnim numerze *N. fr. Presse*, właściciele tego dziennika zaprzeczają pogłoskom o jego sprzedaży. (*Red.*).

handlowych radeby silnie reprezentować niemczyznę. Faktem atoli jest, że stanowcza przewaga żywiołu włoskiego żadnej nie podlega wątpliwości. Ze względu na demonstracyjne odezwy, jakie tutaj rozrzucano po przybyciu N. Pana, powstaje przedewszystkiem pytanie: Jacy to są Włosi w Tryeście, czy to Włosi austryaccy, czy też Włosi, dążący do zjednoczenia z ojczyzną swoją? Na pytanie to, które już w przeszłym roku rozstrzygnięto na niekorzyść Austryi, i dziś innej nie mogę dać odpowiedzi. Włoskie stronnictwo czynu górnje tutaj nad Niemcami, jak o tem świadczą ostatnie wybory do rady miejskiej, i ruguje Austryaków z wszystkich ważniejszych posad. W tej chwili stronnictwo włoskie dąży do obalenia prezesa władzy municypalnej p. Porenty, co im się niezawodnie uda. Stronnictwo to ulega rozkazom stowarzyszenia *Progresso* (postępu), na którego czele stoi radca miejski pan Hermeth, Włoch krwi najczystszej; w dniu przybycia N. Pana stronnicy włoscy mieli zamiar opuścić Tryest, lecz w ostatniej chwili plan swój zmienili. Włosi żadnego ani w przyjęciach, ani w uroczystościach nie biorą udziału a w uwzględnieniu tych stosunków namiestnictwo nie nakazało żadnych uroczystości urzędowych, w których lud musiałby uczestniczyć. Tak np. nie będzie żadnej ogólnej illuminacyi, nastąpi tylko oświetlenie gmachów publicznych; *théatre paré* również nie zapowiedziany; N. Pan odwiedzi wprawdzie teatr, lecz przedstawienie sceniczne odbędzie się bez zniesienia abonamentu, a władzy municypalnej zostawiono tylko 200 miejsc. Nowa władza gminna jeszcze nie urzęduje, dawna więc, która jest bardziej austryacka, zajmuje się urządzeniem uroczystości. Lecz mimo to powątpiewają, czy włoscy radcy się pojawią; wśród podobnych stosunków nikogo dziwić nie może, że wczoraj była tutaj rozpowszechniona pogłoska, iż N. Pan już nie przyjedzie do Tryestu.

Rzym 15 marca.

Zapewniają, że Ojciec Swięty rozmawiając z jednym z wysokich dojstojników tutejszych wyraził się nader ostro o teraźniejszych stosunkach wewnętrznych w Austryi. Dodał, że z takim ministrem jak kanclerz austryacki porozumieć się nie można, i zarzucał mu niechęć ku Kościołowi katolickiemu oraz nieświadomość tego co się katolicyzmu dotyczy. Ojciec Swięty nie ma przeto nadziei zgodzenia się z Austryą. Po tak stanowczem oświadczeniu dołożył jednak, iż polityka hr. Beusta znaczną korzyść Kościołowi i katolicyzmowi przyniosła, albowiem wywołała wielkie oddziaływanie w innych krajach, i zbliżyła między sobą katolików.

Wyrazy te powtórzone zostały hr. Trauttmansdorffowi, który osnuł na ich tle depeszę.

Przybył do Rzymu jenerał moskiewski Kotzebue, który długą miał rozmowę z kardynałem Antonellim. Czy odwiedziny te mają jaki związek z zabiegami p. Wałujewa — nie wiadomo.

Jenerał Dumont często się widuje z ambasadorem francuskim, ten zaś z kardynałem Antonellim. Częste takie znoszenie się obudziło obawę, czy nie ma znowu mowy o cofnięciu wojska okupacyjnego? Pogłoski bowiem o potrójnem przymierzu francusko-włosko-austryackiem i o zbliżeniu się Francyi do Włoch utrzymują się stale. Nie jednak dotychczas nie naprowadza na myśl, by załoga francuska miała być odwołaną. Ale w Rzymie nieufność do Cesarza Napoleona jest nieograniczoną i niczem nieuleczoną. Bardzo niechętnie patrzą na to u Dworu, iż dyplomacya francuska popiera nowe zabiegi hr. Menabrei, zawsze ściągające się do głośnego *modus vivendi*. Gabinet włoski proponuje Papieżowi zupełne zniesienie komór celnych między Rzymem a Włochami, i ofiaruje przytem roczne wynagrodzenie równające się ogółowi dochodu, jaki rząd papieski miewa z tych komor. Ten jednak upatrując dla siebie niebezpieczeństwo w takiem usunięciu przegrody dzielącej państwo papieskie od królestwa Włoskiego, odrzuca wszystkie propozycye gabinetu florenckiego.

Nie lepiej się powiodło kapelanowi króla włoskiego księdzu Stellardi, który starał się o prekonizacyą trzech biskupów piemonckich mianowanych przez Wiktora Emanuela. Kardynał Antonelli odpowiedział, że nie pojmuje troskliwości królewskiej o trzy stolice biskupie w Piemoncie wtedy, gdy wreszcie Włoch wakuje 61 biskupstw.

Wielokrotnie już obiegały pogłoski o przyjeździe cesarzowej Eugenii i jej syna do Rzymu. Obecnie poczynają one znów krążyć, a tą razą wychodzą wprost z salonów księstwa Monchy bawiących tutaj w *hotelu rzymskim*, gdzie świetne dają wieczory. Podług tych wieści, rodzina cesarska udałaby się do Ajaccio na obchód stuletniej rocznicy urodzin Napoleona I; przy tej zaś sposobności cesarzowa z synem odwiedziłaby Piusa IX i Rzym pokazała cezarewiczowi. W kołach urzędowych tutejszych wysoką wartość przywiązują do tej wiadomości. Ojciec Swięty ma być nią także wielce zadowolony. Temi dniami otrzymał z Paryża gipsowy posąg cezarewicza naturalnej wielkości i kazał go umieścić w pokoju przyległym swojej sypialni, gdzie wiele przechowuje pamiątek i kosztownych przedmiotów.

Papież był w piątek w bazylice św. Piotra, gdzie mnóstwo cudzoziemców się zebrało dla widzenia go. Wczoraj jednak nie był, jak zwykle w wielkopostne niedziele, na nabożeństwie w kaplicy Sykstyńskiej. Mówią, że był trochę cierpiący i nie chciał się narażać na zimne powietrze korytarzy, albowiem tutaj od dni kilku mamy czas szkaradny, deszcz, grad a nawet i śnieg, a przy tem burze z błyskawicami i wiatr tak gwałtowny, że dachówki pozrywał na wielu domach. Jednak w ogóle zdrowie Ojca Swiętego jest dobre. — Papież zamierza sam odprawić, jak zwykle, wszystkie ceremonie wielkotygodniowe i wielkanocne. Cudzoziemców oczekują na Wielki tydzień przeszło 50 tysięcy. Załoga rzymska pomnożoną zostanie temi dniami wojskiem konsystującem na prowincyi. Chcą bowiem cudzoziemcom zgromadzonym w Rzymie, a którzy się do utrzymania armii papieskiej przyczyniają, dać widowisko wielkiego wojskowego popisu, zmyślonej bitwy za miastem, do której odtąd już jenerał Kanzler przygotowania czyni.

Ojciec Swięty polecił kardynałowi Berardemu ministrowi handlu i robót publicznych zająć się troskliwie polepszeniem stanu Kampanii rzymskiej i uprawy tych bezludnych i niezdrowych obszarów. Rząd przywiedziony do tego został hałasem, jaki sprawiła broszura księcia Chigego zrzucająca na niego całą odpowiedzialność za stan zupełnego zaniedbania, w jakim *agro romano* zostaje. Wiadomo, iż ogromny step rzymski jest własnością książąt, kapitał bazylik i rozmaitych zgromadzeń zakonnych lub zakładów duchownych, dobroczynnych, i t. d. Dawny przesąd rozpowszechniony przez wielu katolickich pisarzy, jakoby pastwiska rzymskiej Kampanii korzystniejsze były dla właścicieli niż porządna uprawa i zasiew, nie zdoła się już dzisiaj ostać wobec zdrowej krytyki. Co się zaś tyczy przyczyn, dla których nie chciano nigdy jąć się materialnie korzystniejszego systemu i tak przestronne równiny przez wieki odłogiem zostawiono, są one wielorakie, i długichby objaśnień potrzebowały. Nie ma wątpliwości, iż tak książęta rzymscy jako i duchowieństwo, tę niezmierną przestrzeń posiadający, nie troszczyli się wcale o polepszenie jej opłakanego stanu, że rząd obojętnie na to pustkowie przez długie lata patrzał, i że nareszcie rąk brakowało, gdyż Rzymianin jak za czasów pogańskich przekonany dotychczas, że nie ón, lecz niewolnik dla niego pracować powinien; zkądinąd zaś obcy najemnicy i osadnicy z innych części Włoch rzadko lub nigdy nie chcieli się przenosić na rzymską równinę, już dlatego, iż właściciele żadnych im korzyści nie obiecywali oprócz dziennego zarobku niedostatecznego, aby skłonić ludzi do przenoszenia się o mil kilkadziesiąt, już też że niezdrowe powietrze — samego zaniedbania skutek — wielu odstraszało, już nakoniec, iż rząd lękał się zawsze dla siebie obcych osadników i odstraszał ich policyjnemi szykanami. Obecnie zaś bardziej niż kiedykolwiek będzie się on lękał rolników sprowadzonych z daleka, i będzie w nich garibaldzistów upatrywał. Dopóki więc trwa obecny stan rzeczy, pomimo najzbawienniejszych zamiarów i usiłowań położenie, rzymskiej kampanii radykalnej zmiany nie dozna. Zresztą p. Veuillot utrzymuje, że rolnictwo popsułoby poezyą pustyni, a Chatraubriand mniemał przed nim, iż wielkie linie stepu połamałyby się i od zaludnienia zeszpeciły malowniczość okolicy otaczającej dawną panią narodów. Jestto także argument w braku innego.

Senat rzymski wpisał temi dniami do złotej księgi patrycyatu rzymskiego przechowującej się na Kapitolu potomka cesarzów wschodnich, który mieszkał dotychczas nieznany w małem piemonckiem miasteczku i teraz dopiero wyszedł z ukrycia. Jestto wnuk ostatniego Laskarisa, zmarłego w 1789 r., książę Antoni Anioł Flawiusz Laskaris, noszący tytuł wielkiego księcia Epiru, Larisy, Macedonii, Medyi, i księcia Peloponezu.— Książę Laskaris przedstawił dokumenta zgodne z temi, które się w archiwum Kapitolu przechowują po ostatnim kardynale Laskarisie. Na mocy takowych ma on także się domagać pałacu Laskarisów, dotąd podobno istniejącego tutaj. Senat słuszność jego żądań uznał, a pochodzenie, jak rzekłem, urzędownie potwierdził, wpisując go do złotej księgi rzymskiej szlachty. O ile mi wiadomo to, gałęź rodziny Laskarisów istniała też oddawna w Polsce, a jeden z potomków tej rodziny bawiący we Francyi kroki czynił podobno, by papiery antenatów swych w Rzymie odszukać; lecz był odstraszony chciwością adwokatów. Niniejsze jednak uznanie księcia Antoniego Flawiusza Laskarisa przez senat rzymski, który dokumenta tej rodziny ma w ręku, dostarczałoby rodakowi naszemu pożądanej sposobności do upomnienia się o sukcesyą kardynała i podzielenie z włoskim swym imiennikiem materyalnych korzyści i tytułów, do jakich ten, jak mniemamy, wyłącznego niepowinien sobie rościć prawa. Zwłoka jednak w podobnych interesach szkodliwą bywa.

Petersburg 13 marca.

Ministerstwo dóbr państwa opracowało kilka projektów do ustaw, które będą teraz rozbierane na radzie ministrów. Dwa z tych projektów odnoszą się do lasów rządowych i mają zmienić zasady straży leśnéj, oraz zamienić powinności naturalne na pieniężne. Dotychczas włościanie byli obowiązani dostarczać za darmo strażników do lasów rządowych; uciążliwe to zobowiązanie ma być zniesionem, a leśnicy będą nadal przyjmowani na zasadach dobrowolnéj umowy z zapewnionem wynagrodzeniem. Przeprowadzenie téj reformy jest rozłożone na trzy lata. Również ma być zniesiony obowiązek włościan dostarczania jednego robotnika rocznie z dwóch dusz męskich, dostarczania podwód i mieszkań dla urzędników administracyi leśnéj: ciężary te i zobowiązania wynikające z dawnych włościańskich stosunków nie odpowiadają ani prawu oswobodzenia włościan od pańszczyzny, ani nowym zasadom urządzenia stosunków publicznych, nic więc dziwnego, że te pozostałości starego rzeczy porządku muszą być zastąpione nowemi urządzeniami. Do podobnego rodzaju zmian, trzeba zaliczyć prace komisyi złożonéj z członków ministerstw: dóbr państwa, spraw wewnętrznych i finansów, rozpatrującéj pytanie o zobowiązaniu skarbu jako właściciela dóbr ziemskich do odbywania powinności drogowéj. Projekt komisyi sankcyonowany jako ustawa stawia w tym względzie dobra rządowe na równi z większą własnością; to jest rząd albo oddaje część lasu w zamian powinności drogowéj, albo powinien płacić stosownie do cen postanowionych przez zebrania ziemskie.

Niedawno donosiłem o licytacyi dóbr na Litwie, gdzie z pomiędzy 112 majątków wystawionych na sprzedaż, zaledwie 29 rzeczywiście sprzedanych zostało. Mniéj dobry rezultat dały licytacye styczniowe w Kijowie. Dóbr na sprzedaż było wystawionych 95, a z tych 58 sprzedano. Ceny niby lepsze od zeszłorocznych, nie dochodziły zwykle nawet do połowy wartości: jako przykład może posłużyć Troszcza, sprzedana za 59,000 r., gdy wartość tego majątku liczą na 130,000 rubli. Aresztów Jełowickiego oceniono na 4000 r. sprzedano za 13, gdy dobra te mają być warte od 30 do 40 tysięcy rubli. Mała wioska Korszów w powiecie Łuckim, jakkolwiek za nią dano przeszło jedenaście razy tyle jak była ocenioną, została sprzedaną za trzecią część wartości. Ocenienie czasami nie dochodzi połowy rocznéj intraty z majątku; można też śmiało rzec, że tak zwana sprzedaż jest wywłaszczeniem za darmo. Gdyby na tem tylko tracili wywłaszczani, klęska ograniczałaby się do mniejszego koła osób, ale w skutek podobnego systemu sprzedaży spadają wierzyciele, a przez to nieraz bywają pociągani w tę samą przepaść zupełnéj ruiny majątkowéj. Towarzystwo „zakupu dóbr w zachodnich guberniach," w téj chwili po czwarty już podobno raz organizujące się w Moskwie, wysłało do Kijowa w czasie kontraktów swoich ajentów, celem porozumienia się z tamtejszymi kapitalistami, mają cymi prawo i chęć nabywania własności. Proponowano zatem, aby przystąpili jako akcyonaryusze do stowarzyszenia i układy miały iść pomyślnie, ale w końcu rozeszły się o różnicę zdań co do ostatecznego zachowania lub odprzedaży. Gdy jedni uważali, że towarzystwo powinno samo gospodarować w zakupionych majątkach i mieli nadzieję, że przy takiem zakupowywaniu korzyści gospodarstwa będą ogromne; inni byli zdania, że gospodarstwo majątków w różnych miejscach porozrzucanych nie może być dobre, a administracya dobrami wcale jest niepodobną, i oświadczyli, że towarzystwo winno uważać kupno i odprzedaż dóbr jako jedyny handlowy cel swego istnienia. O ile zerwanie układów z kapitalistami kijowskimi wpłynie na losy Towarzystwa, trudno przewidzieć; to tylko pewna, że dotychczasowe próby towarzystw upadały właśnie z tego powodu, że na administracyą własną spuszczać się nie chciały, a trudność odprzedaży mogłaby ich do tego zmusić.

Oprócz tych więcéj pewnych wiadomości z Kijowa, powiadają jeszcze, że niektóre zakupy były tylko pozornemi mianowicie zaś, że większą część dóbr nabyli żydzi. Wiadomo, że po kilkokrotnych zmianach w ustawodawstwie, ostatecznie zabroniono żydom kupować majątków w zabranych krajach, a tem samem rząd dał dowód, iż ludność tę uważa za polską. Otóż żydzi zachęceni taniością kupna mieli targować dobra przez podstawionych urzędników lub kupców rosyjskich; po ukończeniu zaś licytacyi robili z mniemanymi nabywcami układy, albo odbierając od nich weksle na zapłaconą sumę, albo pokwitowanie z zapłaconego za lat 30 z góry czynszu dzierżawnego. W ten sposób żywią nadzieję, że są zabezpieczeni od niesumienności. Mówią, że podobne układy robili także katoliccy właściciele dóbr. Za wiadomości te ręczyć nie mogę, ale utrzymują, że tylko w ten sposób dała się przeprowadzić sprzedaż przeszło połowy wystawionych dóbr na licytacyę. Zawsze byłby podobnego rodzaju interes nadzwyczaj ryzykowanym, ponieważ w uczciwość moskiewską wierzyć nie można. Znany mi jest fakt, w którym niejaki p. S. sprzedał swój majątek za sto tysięcy z górą rubli, a po przeprowadzeniu formalności nabywca Moskal odstąpił od kontraktu. Pan S. sądził zatem, że sprzedaż cała jest nieważną. Jakież było jego zdziwienie, gdy mu powiedziano, że jako polakowi nie służy mu prawo nabywania dóbr, że zaś cofnięcie sprzedaży jest jakby nabyciem na nowo, majątek zatem pozostaje przy kupcu moskiewskim, a p. S. może go procesować o należytość.

Kraków 22 marca. Rada powiatowa krakowska na posiedzeniu dnia 20 b. m. uchwaliła na wniosek radcy Juliana Kirchmayera podać do Rady państwa prośbę przeciw projektowi ministeryalnemu, dotyczącemu reformy podatków gruntowego i domowego, jako dla Galicyi i W. Księstwa Krakowskiego w stosunku do innych krajów koronnych niesprawiedliwemu. Podobnież, gdy już w Krakowskiem czynności komissyj katastralnych rewizyjnych, co do gmin, ukończone zostały, i okazało się, że wyrachowanie dochodu zniżonem być winno w przecięciu około 18%, — wystosować petycyę do p. ministra skarbu, ażeby na podstawie tak zniżonego dochodu w Krakowskiem, podatki bieżące tymczasowo pobierano.

W celu sprawiedliwszego uregulowania sprawy szupasowania, uchwaliła Rada poczynić stósowne kroki do Wydziału krajowego i do władz rządowych. Na prośby trzech gmin zezwoliła na sprzedaż ich obligacyj gminnych. — Odroczyła zaś przedłożenie sprawozdania Wydziału nad wnioskiem radcy Jakóba Sendora w przedmiocie zmiany ustawy drogowej, celem wszechstronnego zbadania tej sprawy przez Wydział i przedstawienia sobie na przyszłem zebraniu tej kwestyi z stósownym wnioskiem.

Wniosek radcy Franciszka Paszkowskiego: 1) „Aby Rada poleciła Wydziałowi powiatowemu sporządzenie dokładnego obrazu tych ważniejszych dróg gminnych w powiecie, które służąc dla połączenia znacznej ilości miejscowości między sobą i tychże miejscowości z główniejszem jakiem ogniskiem interesów, za ważniejsze drogi komunikacyjne z natury rzeczy muszą być uznane; 2) Aby Rada powiatowa w uznaniu potrzeby przyjścia w pomoc do budowy i utrzymania dróg gminnych w powiecie, dla komunikacyi ważnych, uchwaliła pobór po 1 cencie od reńskiego podatków stałych, na cel udzielania zasiłków dla utrzymania w dobrym stanie tychże dróg ważniejszych komunikacyjnych. Odpowiednio zaś do § 26 4 ust. drog. aby Wydział powiatowy przedstawiał Radzie wnioski swoje co do każdej drogi mającej otrzymać zasiłek, i wysokość jego."

nie został większością głosów uznany za nagły i nie był wzięty pod obrady.

Wreszcie wydała Rada przez aklamacyę Wydziałowi absolutorium z rachunków funduszów za rok 1868.

Sędzia powiatowy Antoni Dyduszyński w Lutowiskach, przeniesiony został w téj saméj randze do Birczy; adjunkci sądowi Kontanty Rogalski w Tarnobrzegu i Wacław Adamski w Mielcu przeniesieni — pierwszy do Kęt, ostatni do Myślenic, — wszyscy trzéj na własne żądanie.

Adjunkt sądowy Michał Gaspary w Tarnopolu zamianowany został sekretarzem Rady tamże.

Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi: kancelistę Jana Domagalskiego — w Milówce, auskultantów Wilibalda Prusniga w Dąbrowie, Henryka Eckhardta i Edmunda Wacholza w Nowym Targu.

Wiedeń 21 marca. W piątek obie Izby Rady państwa ostatnie przed świętami odbyły posiedzenie. Już w numerze ostatnim wspomnieliśmy, że Izba niższa na piątkowem posiedzeniu przeszła do porządku dziennego nad ustawą o pospolitem ruszeniu. Minister spraw wewnętrznych Dr Giskra i podpułkownik Horst bardzo słabo bronili projektu rządowego, a mowy ich takie robiły wrażenie, jakby sobie sami życzyli odrzucenia ustawy. Większość niemiecka w Izbie snać zrozmiała, czego rząd pragnie, i odrzuciła całą ustawę stosownie do wniosku sprawozdawcy większości p. Skenego, który w przerażających barwach skreślił spustoszenia i rabunki, jakim ulegają kraje, gdzie tak zwane pospolite ruszenie podejmuje walkę przeciw wrogom; w takich razach — zdaniem p. Skenego — walczą z obu stron o palmę, ale o palmę okrucieństwa, barbarzyństwa i zwierzęcości.

Pospolite ruszenie — mówił p. Skene — są to bandy, które się bezkarnie dopuszczają mordów i rozbojów. Większość Izby podziwiała wymowę p. Skenego, niepomna, że nietylko pospolite ruszenie, ale i armia regularna częstokroć dopuszcza się mordów i rozbojów, dość wspomnieć o Chorwatach, w r. 1848, lub też o wojskach moskiewskich, u których rozboje może należą do karności wojskowéj.

Za ustawą głosowali Polacy, Słoweńcy, Tyrolczycy i kilku Niemców; ustawa odrzuconą została 75 przeciw 50 głosom.

— W niedzielę z rana N. Pan miał już przyjechać do Wiednia, w ciągu zaś dnia wczorajszego mieli już także wrócić ministrowie hr. Beust, hr. Taaffe i Plener.

— Podług *Tagblattu* wkrótce nastąpi pomnożenie pułków inżynieryi, i to bez obciążenia budżetu, ponieważ pojedyncze bataliony w czasie pokoju odpowiedniej mają uledz redukcyi. Nowe te 4 bataliony inżynieryi mają stanąć załogą w Wiedniu, Pradze, Krakowie i Budzie.

— Wydział Izby niższej Rady państwa obradujący nad uregulowaniem czasu pracy w fabrykach, odbył onegdaj posiedzenie, na którem przedewszystkiem deput. Kübeck skreślił obraz stosunków robotniczych w Anglii, i wspomniał o tak pożytecznych wydziałach robotniczych w Anglii, i położył nacisk na potrzebę wybudowania mieszkań dla robotników.

Deput. Dr Pauer występuje przeciw poruszonej przez Dra Rosera myśli o zwołaniu tak zwanej *enkety* (komisyi), złożonej z robotników. Mowca oświadcza się za określeniem godzin wypoczynku w południe, i wnosi, aby w ustawie oznaczyć, kiedy się robota ma rozpoczynać.

Deput. Steffens nie jest za tem, aby fabrykantów i robotników tak krępowano paragrafami ustawy, bo już w Anglii zaczynają tego żałować.

Deput. Dr Roser sądzi, że jest to rzeczą rządu ograniczyć czas pracy i nie zezwalać na zbytnie wyzyskiwanie sił roboczych.

Deput. Kübeck popiera wniosek co do oznaczenia czasu pracy dla dzieci; co się zaś tyczy czasu pracy dla dorosłych, mowca mniema, że nikt nie może być przymuszonym do pracy nad 10 godzin.

Deput. Liebig upatruje w wybudowaniu mieszkań dla robotników najskuteczniejszą dla nich ulgę, lubo nie można żadnego fabrykanta zniewolić do wybudowania takich mieszkań.

Deput. Gschnitzer sprzeciwia się określeniu 10-godzinnego czasu pracy, lecz pod względem godzin wypoczynku w południe, rząd ma prawo takowe oznaczyć.

Deput. Steffens jeszcze raz ostrzega przed zwołaniem kongresu robotników, który tylko rozzarzyć może kwestyę robotniczą.

— Na posiedzeniu Izby panów z d. 17go marca jurydyczno-polityczna komisya Izby wyższej wniosła, ażeby nad uchwalonym w Izbie niższej projektem ustawy o pobieraniu podatków zarobkowych i dochodowych od przedsiębiorstw kolejowych przejść do porządku dziennego. Po odczytaniu dwu petycyj, dotyczących tej ustawy, mianowicie ze strony czeskiego Wydziału krajowego za, a ze strony rady gminnej miasta Wiednia przeciw niej, zapisuje się do głosu kilku mowców, a książę Carlos Auersperg wnosi, ażeby Izba poleciła komisyi bliższe rozpatrzenie tej ustawy, i przedłożenie jej następnie odpowiednich wniosków. Po przemówieniu sprawozdawcy Arnetha, przystąpiono do głosowania, i wniosek Auersperga zostaje przyjęty przeważną większością.

Następnie przyjęto bez rozprawy w trzeciem czytaniu przedłożenie, dotyczące postępowania przy układach gmin, prowadzonych przez mężów zaufania.

Na posiedzeniu Izby panów z d. 18go marca Winterstein zdał sprawę z budżetu. Rozdziały 1 — 7 przechodzą bez dyskusyi. Mimo petycyi biskupa linckiego, wnosi sprawozdawca, ażeby Izba wytrwała przy rezolucyi, dotyczącej jego dotacyi. Przyjęto więc tę rezolucyę jak i drugą, względem uregulowania pensyj profesorów uniwersyteckich.

Komisya stawia dalej wnioski, ażeby wezwać rząd: 1) o zrównanie pod względem pensyj i dodatków profesorów szkół wyższych realnych z gimnazyalnymi; 2) o ustanowie kwot pensyjnych według podziału odpowiedniego 30-letniej służbie profesorów. Hye wnosi do drugiej tej rezolucyi poprawkę stylistyczną, którą jednak odrzucono po przemówieniu sprawozdawcy komisyi. Przyjęto tak tę rezolucyę, jako też z kolei 3 i 4, i następną 5, która brzmi: „Wzywa się rząd o najrychlejsze przedsięwzięcie budowy chemicznego laboratoryum Wszechnicy wiedeńskiej."

Nakoniec przyjęto bez rozprawy resztę rozdziałów preliminarza państwa, i ustawę finansową w drugiem i trzeciem czytaniu.

Nazajutz d 19 marca Izba wyższa odbyła trzecie posiedzenie, które — ściśle biorąc — trwało 18 minut; wystarczyły one na uchwalenie ustawy o systemizowaniu posad przy krajowych i powiatowych radach szkolnych. Co się tyczy dalszych posiedzeń Izby wyższéj, prezes oznajmił, że dopiero wtenczas wystosuje zaproszenia na nowe posiedzenie, jeżeli się nagromadzi dostateczny materyał do obrad (tj. do uchwalenia).

Na ostatnich trzech posiedzeniach Izba panów załatwiła tuzin ustaw, a pomimo to nie brakło czasu do uchwalenia i budżetu na r. 1869. Takiéj pracy w tak krótkim czasie żaden jeszcze parlament dokonać nie był w stanie...

— Ostatnie dni wyborów węgierskich były fatalne dla stronnictwa Deaka, były to — jak się wyraża *Pester Lloyd* — *dies nefasti!* W ostatnich dniach przyszła bowiem kolej na takie komitaty, które wysłały po największej części tylko zwolenników lewicy; między innemi osławiony komitat heweski ani jednego nie wybrał z stronnictwa rządowego. Gdy z jednej strony już wyszły z urny wyborczej nazwiska wszystkich przywódzców lewicy, tak umiarkowanej jak i skrajnej, Ghyczego i Tiszy, Almásego, Orczego, Papa, Nyarego, Kissa, Madarasza i Böszörmönyego, stronnictwo Deaka nie mogło dotąd przeprowadzić wyboru ludzi tak znakomitych, jak Antoni Czengery, który w ostatnim sejmie był sprawozdawcą prawie wszystkich najważniejszych ustaw, August Trefort, mąż niepospolitych zdolści, prawdopodobny następca ministra skarbu p. Lonyaya, Karol Kerkápoly, doświadczony rzecznik w sprawach wojskowych i profesor uniwersytetu peszteńskiego, dalej Gedeon Tanárky, Szczepan Bitto, Antoni Zichy, Jerzy Bartal, a z wielkim tylko trudem udało się Pawłowi Somsichowi uzyskać mandat poselski. Takie głosy ważą na szali obrad, ubytek takich głosów da się srodze we znaki stronnictwu, które je straciło, i dla tego pojmujemy rozpacz dziennikarstwa węgierskiego, które obliczając rezultat wyborów nadarmo się ogląda za nazwiskami tych deputowanych, co w ostatnim sejmie byli prawdziwą podporą stronnictwa Deaka.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 marca. Dowiadujemy się że pewna liczba obywateli zwołuje zgromadzenie wszystkich konsumentów gazu na dzień 31go marca na godz. 4tą po południu do wielkiéj sali hotelu Saskiego, celem obmyślenia sposobu względem uzyskania zniżenia ceny gazu, która jest nadzwyczaj wysoką z wielką szkodą konsumentów. Rzeczywiście, cena gazu dla osób prywatnych po 6 złr. za tysiąc stóp sześciennych, i to gazu za zwyczaj brudnego, przechodzi wszelką miarę, w stosunku do obecnych cen tego produktu tam nawet, gdzie węgiel kamienny o wiele jest droższy niż u nas i gdzie mniejsza jest konsumcya gazu.

— Wczoraj ukazały się karty pogrzebowe donoszące, że jeszcze d. 19 b. m. umarł tutaj bar. Karol Larys, licząc lat 82. Bar. Larys znany jest nietylko jako właściciel domów przy ulicy Brackiéj i Franciszkańskiéj oraz właściciel Osieka i innych dóbr w Galicyi i na Szląsku, lecz oraz jako jeden z najznakomitszych gospodarzy tak rolnych jak przemysłowych. Owczarnie jego mają daleko rozszerzoną wziętość. Sprawy publiczne zajmowały gorąco bar. Larysa i brał w nich zawsze żywy udział. Za młodu jak każdy polak stanął i bar. Larys w szeregach narodowych i służył w pułku ułanów ks. Sułkowskiego. Był w bitwie pod Eylau i wielu innych. Dziś ma odbyć się wyprowadzenie zwłok jego na dworzec kolei żelaznéj. Bar. Larys ożeniony był z hr. Grabowską i jest teściem p. Eustachego Januszkiewicza.

— Wczoraj odbył się ostatni koncert amatorski w Resursie mieszczańskiéj. Wybór sztuk i wykonanie zadowolniło w zupełności publiczność. „Trio Rubinsteina" (raczéj koncert na instrumenta) odegrano z wielką sumiennością i werwą. Część jego pierwszą ułożoną prawie dla fortepianu, część drugą jakby solo na skrzypce, podniosła dobra gra. Utwór na śpiew pana S. oddany z całym wdziękiem, znalazł ogólny poklask. Solo na fortepian z głębokiem zrozumieniem odcieniowane, odznaczało się siłą i delekatnością, jakich wymagają wszystkie utwory Liszta. Wielka to zaleta grającego, gdy umie zaoszczędzić tyle siły przez długi i forsowny utwór, aby użyć jéj z całą potęgą przy końcu. Zaletę tę posiada w wysokim stopniu, pan H. Solo na skrzypcach wykonane przez pana Hock (solistę orkiestry wojskowéj Nagy) zachwyciło publiczność. Pan Hock posiada wielką delikatność tonu (rzadką zaletę między sprzypkami wojskowemi) w *pianissimach* ton jego jest dziwnie okrągły i czysty — wysokie tony bierze z zadziwiającą pewnością — a cała gra odznacza się głębokiem czuciem i artystycznym spokojem. Na zakończenie sekstet z Łucyi zamknął świetny koncert.

— Na wczorajszem nadzwyczajnem zebraniu członków tutejszego Towarzystwa muzycznego „Muza" dokonano wyboru nowego Wydziału. P. Franciszek Trzecieski kurator Towarzystwa ogniowego wzajemnych ubezpieczeń i poseł na sejm obrany został jednogłośnie prezesem, a p. Wilhelm Ciechanowski tutejszy obywatel wiceprezesem.

W skład Wydziału wchodzą pp. Krywult, Hipolit Witowski, Józef Goebel, Szporek, Siekierski i Kronenberg. P. Antoni Vopalka został dyrektorem, a p. Bogdański wicedyrektorem. Wszyscy powyż wymienieni przyjęli wybór.

— Dowiadujemy się, że we wtorek po Świętach Wielkanocnych odbyć się ma kocert amatorski na korzyść ubogich zostających pod opieką Towarzystwa Śgo Wincentego à Paulo.

— Wczoraj rozeszła się wieść, że spekulant K. znany od niedawna na tutejszéj giełdzie, zbankrutował. K. sam ze siebie zupełnie ubogi, umiał sobie pozyskać jako ajent czy pośrednik zaufanie wielu swoich spekulantów, do czego mu dopomagała wieść, nie wiemy o ile prawdziwa, że wygrał na loteryi i że zarobił znaczne pieniądze na grze o różnicę kursów. Dość, że w krótkim czasie nabył dwa domy na Kazimierzu wespół ze żoną, lecz już swoją część na nich przepisał na żonę i sam uznał się być dłużnym około 60,000 złr. Dziś dowiadujemy się, że się już z wierzycielami swemi zgodził, wypłaciwszy jedną część gotówką, na drugą zaś wystawiwszy weksle.

— *Dziennik Poznański* donosi z Wiednia z 16go b. m. od przybyłego z Krakowa podróżnego o rozporządzeniu namiestnika Królestwa Polskiego, które z powodu, że Austrya nie chce uporządkować sprawy majątkowej dyecezyi krakowskiej co do dóbr w Królestwie Polskiem, a nawet nie wysadziła komisyi umyślnej, mimo licznych wezwań rządu rosyjskiego, że „dyecezya" (*sic*) krakowska pobiera bezprawnie dochody z tych dóbr, dobra te konfiskuje, a dochody z nich mają być składane w Banku polskim i procentowane aż do załatwienia tej sprawy. Rozporządzenie to miało być wydane właśnie „teraz" a korespondent dziwi się, że dzienniki krajowe o tej ważnej sprawie dotąd ani wspomniały.

Taka jest mniej więcej treść tego doniesienia będącego mieszaniną prawdy i błędów. Przedewszystkiem zaś mylną jest rzeczą, aby o sprawie tej nie wspomniały dzienniki krajowe. *Czas* pisał o niej w roku zeszłym, o ile mógł o niej zasięgnąć wiadomości, tudzież donosił o składzie komisyi mieszanej, w Warszawie w tym celu urzędującej, i o wysłaniu radzcy skarbowego Szlachtowskiego, który dla tej sprawy w Warszawie przebywa. Idzie tam o majątek nie dyecezyi, lecz kapituły katedralnej oraz instytucyj kościelnych w okręgu krakowskim, a mających uposażenie swoje w Kongresówce. Sprawa majątku Uniwersytetu Jagiellońskiego została związaną ze sprawą kapituły. Własność tutejszych instytucyj i kapituły nie jest skonfiskowaną, lecz zostaje pod sekwestrem, a powodem tego było, raz zwinięcie klasztorów w Królestwie Polskiem, powtóre sprawa rozdziału dyecezyi krakowskiej, dyecezya ta bowiem składa się z dawnego okręgu krakowskiego i gubernii kieleckiej. Gdy Stolica Apostolska zezwoliła była niegdyś na rozdział dyecezyi krakowskiej, część jej po prawym brzegu Wisły zamieniając na dyecezyę tarnowską, dotąd nie zezwoliła na dalszy rozdział tej dyecezyi na Kraków i Kielce. Jak w tej chwili stoją układy prowadzone w Warszawie, nie wiemy.

— **Kolbuszowa** d. 20 marca.

(*R.*) Poselstwo rosyjskie zwróciło w depeszy z d. 12 marca b. r. 30 rubli, które X. Ruczka posłał na podróż ze Sybiru dla Kaliksta Madurowicza, Ludwika Brikmana i Jarosława Grottgera. Wzywa się więc tychże, aby się zgłosili po pieniądze. Poszukuje się także Dominika Terleckiego, dla którego od dawna leży 5 rubli.

— Dnia 20go marca pogoda do późnego wieczoru. Termometr od + 0°.0 doszedł do + 6°.0 R. Dnia 21 marca pochmurno, po południu i w nocy deszcz. Termometr w tym dniu doszedł do + 5°.7 od + 0°.8 R.

Barometr w ciągu tych dni z bardzo małym ruchem; o godzinie 6éj rano dnia 22go marca, stan jego był 325.80, termometru + 2°.0 R. Wiatr stale północno-wschodni.

— We wtorek dnia 23go marca, Śgo Oktawiana męczennika.

TEATR. Talent ma tę właściwość, że prawie błyskiem zapowiada swą wartość. Pierwszy ton, pierwszy pociąg smyczka, pierwsze uderzenie klawiszów, pierwsze słów kilka na scenie, zdradzają zwykle ową pewność, która jest cechą talentu. Może nieraz ogół kompozycyi przy bliższem rozpatrzeniu się wykrywać pewne usterki, zaprzeczyć jednak trudno, że myśl, która ją tworzyła, wyższem odznacza się namaszczeniem. Takiego wrażenia doznaliśmy na sobotniem przedstawieniu komedyi w 5 aktach Aleksandra Dumasa (syna) p. n. *Przyjaciel kobiet*, tłomaczenia hr. W. Bobrowskiego, odegranej na korzyść p. Ekera. Komedyi tej wiele możnaby zarzucić pod względem układu, lecz nie pod względem zajęcia. Pierwszy zaraz dialog p. de Ryons znamionuje w autorze niepospolitego znawcę serca ludzkiego i owych tajemnic charakterów, które tylko oku mistrza są dostępne. Autor nie idzie ubitym torem pisarzów, nie żeni bohaterów komedyi, lecz przedstawia z jednej strony wady, z drugiej poświęcenie się; z jednej ujemną, z drugiej dodatnią stronę serca, a ponieważ koniecznie potrzeba, aby miłość uwieńczoną była ślubem, więc go nie pomija, lecz stawia na drugim planie. Treść główna komedyi jest następująca:

De Ryons spotyka w domu pp. Leverdet Joannę de Simrose, młodą, piękną kobietę, która od jakiegoś czasu rozłączyła się z mężem. Widok jej przypomina mu spotkaną przed kilku laty w wagonie dziewicę, która go oczarowała swemi wdziękami. Z spotkaniem tem wiąże się tajemnica. De Ryons młody jeszcze, bogaty, przystojny, przywykły do łatwych zdobyczy, przenikliwy i prawie jasnowidzący w odgadywania charakteru kobiet, wysnuwszy z doświadczenia nie zbyt pochlebne o nich zdanie, postanowił nigdy się nie żenić. Urok kobiet stał się dlań przemijającą tylko ponętą; rzecz jednak zadziwiająca, że podobieństwo pani de Simrose z nieznajomą towarzyszką podróży intryguje go i odtąd nie spuszcza jej już z oka. Pani de Simrose, która dla małoznaczącej niewierności męża opuściła dom, odrzuca propozycyę przyjaciołki swej, pani Leverdet, połączenia się z nim na nowo; lecz młode serce próżnować nie może, p. de Montegre przypuszcza doń attak i po zużyciu całej amunicyi miłosnych zaklęć i pogróżek samobójstwa, otrzymuje od niej pozwolenie ukrycia się w gabinecie i schadzki po rozejściu się gości z salonu. Ryons na rzut oka odgadł co się święci i staje się stróżem honoru p. de Simrose. W chwili kiedy ktoś z gości wejść chce do gabinetu, Ryons wstrzymuje go i znalazłszy się po opróżnieniu z gości salonu, sam na sam z panią de Simrose, nalega, aby mu poleciła wyprowadzić z gabinetu ukrytego kochanka. Po chwili wahania się pani de Simrose zezwala, lecz wręcza mu do zawiedzionego list, w którym mieszczą się wyrazy: „wierzę w ciebie i oczekuję jutro.“ Tymczasem spotyka panią de Simrose w domu pp. Leverdet mąż jej, błagający ją nadaremnie o przebaczenie. Żegna ją więc na zawsze i poleca opiekę nad kilkoletnią sierotą, której cały swój przekazuje majątek. Scena pożegnania, wzmianka o tajemniczej sierocie silnie wstrząsa sercem zbłąkanej kobiety, która jednakże przyjmuje p. de Montegre. Gwałtowność charakteru kochanka czyni na niej niekorzystne wrażenie; walczy na chwilę z przeciwnym prądem uczuć i zwierza się w końcu p. de Ryons, w którym uznaje prawdziwego przyjaciela a nawet coś więcej jeszcze, odkrywa mu bowiem, że ona była ową nieznajomą w wagonie. P. de Ryons ułatwia jej widzenie się z mężem, lecz Montegre nie wiedząc o niczem, śledzi ją i posądza o wiarołomność i grozi zemstą. Chodzi jedynie o to, aby jednając się z mężem, wydobyć wprzód z rąk p. de Montegre ową fatalną kartkę, będącą oskarżającym przeciw niej dowodem; w tem sęk największy. P. de Montegre kartki tej właśnie używa za narzędzie zemsty, posyła ją mężowi, który pewnym będąc że się jego tyczy, stawia się na wezwanie i tym sposobem następuje pożądana między stadłem zgoda.

Taki jest zarys obrazu, na którym więcej zresztą figuruje postaci, któreby za akcesorya, potrzebne tylko do uwydatnienia całości, uważać można. P. p. Leverdet, Targette przyjaciel ich domu i wszechwładny w nim despota, do czego zdaje się mieć tajemnicze prawo, panna Hackendorf, Balbina nawet, córka pp. Leverdet, którą pozwolenie zamęścia z p. Chantrin leczy z rozpaczliwego zamiaru wstąpienia do klasztoru, wszystko to jest tylko cieniowaniem głównej myśli. Autor unika skrzętnie jaskrawych barw w malowaniu skandalu, zostawiając lekki tylko jego domysł. Dyologi są nader zajmujące, pełne bystrości i dowcipu, a chociaż sztuka jest przeważnie konwersacyjną, i bez zbytku akcyi, powab myśli i języka nadaje jej życie i zajęcie. Dodać trzeba, że język jędrny i że tak powiemy, żywcem pochwycony z natury w tłumaczeniu hr. W. Bobrowskiego, wiele się przyczynił do sympatyi publiczności dla tej interesującej komedyi.

Dwie główne role komedyi odegrane były wybornie. Pani Hoffmanowa (Simrose) z uderzającą prawdą oddała charakter kobiety młodej, nieco upartej, którą dopiero poczucie obrażonej godności z pochyłej równi występku, na którą wstępować zaczyna, wraca na tor obowiązku. P. Benda (de Ryons) doskonale odcieniował charakter szlachetnego sceptyka, i rolę tę zamieścić może w poczet najlepszych swych produkcyj. P. Wolański (Simrose) trafnie przejął się swą rolą, a chwilę pożegnania z żoną oddał z artyzmem, uznanym oklaskami. Do udatnych odcieni gry w komedyi, należały role p. Ekera i p. Wolskiej (Leverdet). Inne role mniej dały pola swym wykonawcom do wyszczególnienia się i nie świetniały też mistrzostem wykonania. Teatr był pełny, oklaski huczne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O obrocie pieniężnym i zakładach kredytowych w Krakowie.

przez Dra M. M.

(Ciąg dalszy).

W zamiarze zaradzenia temu niedostatkowi, w celu zgromadzenia kapitałów, wyssukania i dostarczenia krajowi ludzi uzdatnionych do różnych gałęzi fabrykacyi, tym sposobem i powołania do życia różnych zakładów fabrycznych, mających pewne warunki powodzenia w kraju, zawiązała się w początku tego roku w Krakowie spółka pod nazwiskiem:

Towarzystwo akcyjne handlowo-przemysłowe

czyli jak ją powszechnie zowią „bank handlowo-przemysłowy“. Założycielami tego towarzystwa są pp. Adam hr. Potocki, Henryk hr. Wodzicki, Alexander Kurtz, Bronisław Lasocki, Władysław hr. Badeni, Ludwik Hölzel, Juliusz August John, Henryk Kieszkowski, Gustaw Loebenstein, Alexander Makowski, Stanisław Polanowski, Stanisław Starowiejski, i Ludwik hr. Wodzicki.

Statuta Towarzystwa przedłożone są obecnie do zatwierdzenia p. ministrowi spraw wewnętrznych.

Rozumie się, że przed uzyskaniem koncessyi ani o czynnościach ani o obrocie pieniężnym towarzystwa mowy być nie może. Wzmianka o tem towarzystwie ograniczyć się tym czasem musi na kilku uwagach o bliższych celach i środkach onego. Jeżeli, co jest niezbitą prawdą, nie martwa litera statutu, nie mechanizm urządzający towarzystwo, lecz osoby dające ruch i kierunek interesom są gwarancyą powodzenia każdéj instytucyi, wówczas należy dobrze tuszyć o przyszłości towarzystwa handlowo-przemysłowego. Między założycielami, którzy z wyjątkiem p. Stanisława Starowiejskiego na przeciąg pierwszych lat sześciu prowadzić będą naczelny zarząd towarzystwa, jużto jako Dyrektorowie już to jako członkowie rady nadzorczéj znajdują się: prezes towarzystwa wzaj. ub. od ognia którego czynnéj pomocy nigdy nie brakuje, gdziekolwiek idzie o dobro i pomyślność kraju, tudzież dwaj dyrektorowie tegoż towarzystwa, o którego pomyślnem powodzeniu już wyżéj wspomniałem; daléj niegdyś szef domu handlowego znanego pod firmą „Alexander Makowski“ w Gdańsku, obecnie zamieszkały w Krakowie; p. Juliusz Aug. John, jeden z dyrektorów banku narodowego w Krakowie i członek rady nadzorczéj towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia; p. Hoelzel Ludwik również dyrektor banku narodowego i bankier w Krakowie; p. Alexander Kurtz, którego przedsiębiorczość znana w Królestwie polskiem, i kilkoletnie doświadczenie w obrocie bankowym nabyte w Belgii, może się stać wielce przydatném dla téj instytucyi i poprowadzić ją na nowe drogi exploatacyi dotąd jeszcze w Austryi nieznane.

Oprócz wszelkich interesów bankowych i handlowych, którymi wedle statutów swoich poprzednio już opisane banki i ich filie w Krakowie się zajmują, „Towarzystwo akcyjne handlowo przemysłowe“ przyjęło do programmatu swych czynności nadto następujące: „będzie ono nabywać i sprzedawać wszelkie nieruchomości i sumy hipoteczne na swój własny rachunek lub na rachunek osób trzecich; również będzie brać udział w istniejących spółkach akcyjnych, handlowych i innych przemysł i bogactwo kraju rozwijających i uczestniczyć w zakładaniu się nowych, a nadto komandytować lub na własny swój albo wspólny z innemi osobami rachunek, wykonywać wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe, tak fabryczne, rolnicze jako i handlowe, oraz robót publicznych lub dzierżaw i dostaw rządowych dotyczące.

Na zręcznem i w rozległych rozmiarach dokonanem rozwiązaniu, tych zadań polegać będzie nietylko zasługa dla kraju lecz pomyślność towarzystwa; bo jeżeli w czynnościach czysto bankowych towarzystwo napotka na wstępie konkurencyę innych banków już istniejących w kraju i znaczny obrót mających, w gałęzi przedsiębiorstw przemysłowych będzie ono bez wszelkiego współzawodnictwa.

Wyliczając na wstępie różnego rodzaju zakłady kredytowe w Krakowie założone lub mające w tém mieście agentury i filie swoje, uszedł uwagi mojéj jeszcze jeden zakład, mianowicie:

Filia c. k. uprzyw. Galicyjskiego zakładu kredytowego włościańskiego

Jest to agencya tego zakładu, na którego czele stoi X. Metropolita Litwinowicz, a który sobie położył rozwiązanie oryginalnego wprawdzie lecz nader trudnego, moim zdaniem zadania, stworzenie kredytu rzeczowego bez hipoteki.

Ten experyment w Krakowie przynajmniéj, dotąd mało obiecuje powodzenia, bowiem od 10 lutego t. r. odkąd agentura tego zakładu otwarła swoje bióro przy ulicy Ś. Jana do dziś dnia obrót jéj był 0.

(*Dokończenie nastąpi.*)

(*Bank galicyjski dla handlu i przemysłu — w Krakowie*). *Gazeta wiedeńska* z niedzieli donosi o zatwierdzeniu Statutu pomienionego Towarzystwa przemysłowego, o którego zawiązaniu jeszcze w grudniu wspominaliśmy. Założycielami banku tego są: hr. Władysław Badeni, Ludwik Hoelcel, Juliusz August John, Henryk Kieszkowski, Aleksander Kurtz, Bronisław Lasocki, Gustaw Loebenstein, Aleksander Makowski, Stanisław Polanowski, hr. Adam Potocki, hr. Edward Stadnicki, Stanisław Starowiejski, hr. Henryk Wodzicki, hr. Ludwik Wodzicki. Kapitał zakładowy wynosi 9 milionów.

O zatwierdzeniu statutów banku galicyjskiego otrzymaliśmy w sobotę wieczór telegram prywatny, który dzięki pospiechowi biór telegraficznycznych — wysłany o godzinie 2giej minut 10 z Wiednia, nadszedł do Krakowa o godzinie 4tej minut 15, a doręczony nam został o godzinie 5tej minucie 15, to jest w chwili, kiedy dziennik nasz już na prasie się znajduje. Pojmujemy, że w przesyłce telegramu z Wiednia mogła zajść przeszkoda nadzwyczajna, ale nie jest do wytłumaczenia opieszałość tutejszego bióra telegraficznego, która potrzebuje godziny czasu do wręczenia telegramu.

Wiedeń 20 marca.

Doniosłszy kilka dni temu o założeniu *galicyjskiego banku krajowego*, dziś dodać winienem, że używa on w tutejszych kołach finansowych bardzo wielkiego wzięcia i że sobie umiał zdobyć wcale dobre imię i stanowisko. Słyszałem, że Bank ten ma wchodzić w układy z p. J. R. Eaton względem eksploatacyi nafty w Dobromilu. Wiadomo, że przed dwoma laty współka złożona z Anglików i Amerykanów nabyła od W. rządu prawo dobywania nafty *w wspomnionych dobrach*; spółce się nie powodziło; lecz i przedsiębiorstwo szło źle, dopiero we wrześniu r. z. znany z nauki i zdolności p. J. R. Eaton, ze współudziałem hr. Tadeusza Michałowskiego kupił od dawnej spółki prawa jej służące i od tego czasu, dzięki energii i trafnego wzięcia się p. Eaton, rzeczy przybrały zupełnie inną postać. 16go b. m. natrafiono tam na rzadkiej obfitości źródło; gdy bowiem wyciągano ostatnią sztangę świdra, który na 300 stóp był w ziemię zapuszczony, wytrysnął na 2 stopy nad powierzchnią ziemi promień gruby najczystszej nafty, którą wnet rezerwoary napełniono. W nocy ten sam przypadek się powtórzył i nafta jeszcze obficiej płynęła. Że dzisiejsza administracya będzie umiała tak szczęśliwy wypadek należycie zużytkować, można być pewnym, tem bardziej, że gatunek, jaki w lesie dobromilskim, Gliwa zwanym, od stycznia r. b. pompą bywa dobywany, nie ustępuje co do czystości i gatunkowości w niczem najlepszemu amerykańskiemu.

Jeszcze słówko o *Banku krajowym galicyjskim*. Śmiano się tu szczerze, patrząc na manewr *Banku hipotecznego galicyjskiego*, który stanął w kontreminie przeciw bankowi krajowemu i aby przygnieść kurs ich akcyj, których *n. b.* wcale nie ma, kazał znaczną ich ilość na giełdzie *à decouvert* sprzedać. Autorem tej operacyi jest podobno dyrektor p. Kolischer; ile ona kosztować może bank hipoteczny, nie wiem, ale w każdym razie jego dywidendy nie powiększy.

Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go marca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Edward hr. Bukowski z Kongresówki, Konrad Fichauzer z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Alojzy Bocheń-ki właś. dóbr z Galicyi, Franciszek bar. Gostkowski wł. dóbr z Galicyi, Józef Kamocki wł. dóbr z Kongresówki, Roman Kucieński wł. d. z Kongresówki, Oskar Tiefer kupiec z Wiednia, Andrzéj Jakubowski aptekarz z Tarnowa, Paweł Bulhari właś. dóbr z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Stanisław Polanowski właś. dóbr z Galicyi, Roman Koczanowicz wł. d. z Sandeckiego, Jan hr. Zamoyski właś. dóbr z Warszawy, Stanisław Homolacz wł. dóbr z Galicyi, Ludwik Górski wł. d. z Kongresówki, Ludwika Terlecka wł. dóbr z Galicyi, Franciszek Schoen urzęznik z Rzeszowa, Edward Stanowski wł. d. z Owczar, Stanisław Bogusz wł. d., Józef Jabłonowski wł. d., Adam Uznański wł. dóbr z Galicyi, Zygmunt Michałowski wł. d. z Bukowiny, C. Lessing kupiec z Kolonii.

HOTEL POLLERA: Józef Michałowski wł. dóbr z Łuczyc, E. har. Larys wł. d. ze Szląska, Dominik Knesek wł. d. z Horowic, Rudolf Zawadzki wł. dóbr z Iwanowic, Aniela Klausowa z Zagon, Wojciech Glenk kupiec z Góry, Henryk Lorentz Dr med. z Semlina, August Szymelpfenig z Prus, Zygmunt Frycz kupiec z Wiednia, F. Burghard kupiec z Wiednia, Władysław Dobrowolski z Wiednia, Józef Tir kupiec z Paryża, Henryk Eichler kupiec z Prus, F. Seifard kupiec z Iserlon.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 19 marca. Dziewięć biór Ciała prawodawczego oświadczyło się za przypuszczeniem interpelacyi Davida (interpelacya ta zwraca uwagę rządu na art. 38 dekretu z d. 2 lutego 1852 r. o wyborze deputowanych, skoro wybór zostaje unieważniony z powodu przekupstwa pieniędzmi albo obietnicą ich. Interpelant chce zastosowania tego dekretu tam, gdzie kandydaci przyrzekają posady lub szafowanie grosza publicznego. *Red.*)

Paryż 20 marca. Sprawozdanie nad budżetem na r. 1870 rozdane było między deputowanych. Mówi ono: Rząd pragnie pokoju. Komisya budżetowa otrzymała ze strony reprezentantów rządu formalne oświadczenie, że nic takiego nie zachodzi, coby usprawiedliwiało jakąkolwiek obawę. Myśl wolności nie jest w położeniu politycznem przeważającą. *Le Public* donosi, że rada ministrów nie odbyła dziś posiedzenia z powodu słabości Cesarza, która jednak nie ma w sobie nic groźnego. Cesarz we środę wieczór bawiąc dłużej na dziedzińcu Tuileryów, gdzie był obecny nowym próbom oświetlenia gazem, dostał chrypki. Rada ministrów będzie miała w poniedziałek posiedzenie, na którem Cesarz ma prezydować.

Paryż 20 marca. Z powodu bezzasadnej pogłoski, iż Cesarz chory jest na reumatyzm w lędźwiach, giełda była mniej ożywioną. Domniemana choroba Cesarza nie przeszkodziła mu jednak przewodniczyć jak zwykle na dzisiejszej radzie ministrów. Doniesienie dziennika *Le Public* jest błędne.

Paryż 20 marca. Przedmiotem obrad Ciała prawodawczego był projekt o kontyngensie wojskowym. Picard nagania ustawę militarną i uzbrojenia Francyi. Haentjens mówi, że odpowiedzialność za obecne położenie spada na Prusy a nie na Francyę. Marszałek Niel wyraża zdziwienie swoje z powodu zaczepek na ustawę militarną, która potrzebną jest dla bezpieczeństwa narodu, i mówi: Ustawa militarna daje Francyi siłę militarną, jakiej ta nigdy nie posiadała i nowa organizacya jest niemal ukończoną. Gdyby nagłe niebezpieczeństwo pojawiło się, wszystko byłoby bardzo szybko gotowem; nie spieszymy się jednak, gdyż nic nas nie nagli. Niel ubolewa, że chwycono się zamiaru zachwiania naszemi instytucyami militarnemi w chwili, kiedy się widzi obalane państwa i ludy zawojowane. Organizacya wojskowa jest bez wątpienia kosztowną, ale jest najbardziej demokratyczną w całej Europie. Nie należy zapominać, że Francya, która nie zna wcale nienawiści, jest potęgą najmniej zdolną znosić obrazę i że w oczach jej byłoby największem nieszczęściem, gdyby ją kto obraził, kiedy jest uzbrojoną. Francya z oburzeniem obaliłaby rząd, któryby ją na to naraził.

Paryż 20 marca. Ciało prawodawcze odrzuciło 195 głosami przeciw 24 poprawkę lewicy względem zmniejszenia kontyngensu na 80.000 (zamiast 100) Dwa pierwsze artykuły ustawy zostały uchwalone.

Paryż 20 marca. Dyrektor ceł Barbier mianowany senatorem.

Paryż 20 marca. W procesie dziennika *La Cloche*, redaktor Ulbach skazany został na 6 miesięcy aresztu. (Powtórzył on źródłosłów grecki z nazwiska „Napoleon“, jako znaczy ono niszczyciela miast.)

Bruksella 19 marca. Izba uchwaliła 65 głosami przeciw 37 wystawienie list wyborczych, i odroczyła się do 13go kwietnia. Cesarzowa Karolina jest bardzo cierpiącą.

Bruksella 20 marca. *Moniteur belge* ogłosi jutro notę oznajmiającą, iż zawartą została umowa z Francyą i że po świętach wielkanocnych zbierze się komisya wspólna. Belgia nie ustąpiła podobno w sprawie kolei żelaznych.

Florencya 19 marca. (*Pr.*) Jenerał Bixio domagał się w Izbie spiesznego ufortyfikowania wybrzeży za przykładem Austryi, minami i torpedami, gdyż wojna jest możebną, a wtedy Ameryka prawdopodobnieby się wmieszała. Dzienniki mówią z pewną uporczywością o zawarciu przymierza.

Florencya 20 marca. Nigra wyjechał dziś rano na posadę swoją do Paryża. Zamiar przeniesienia go do Londynu, został na teraz zaniechany.

Londyn 20 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej toczyły się dalej rozprawy nad zniesieniem kościoła urzędowego w Irlandyi. Były sekretarz stanu spraw indyjskich Northcote i minister handlu mieli długie mowy. Dalszy ciąg rozpraw w poniedziałek.

Madryt 19 marca. *Gaceta* ogłasza wiele telegramów winszujących rządowi stłumienia powstania w Xeres.

Madryt 19 marca. Na pogrzebie zabitego w pojedynku Celestyna Olozagi znajdowali się ministrowie, deputacya kortesów i wielki tłum ludu.

Madryt 20 marca. Rivero ogłasza pismo naznaczające dzień jutrzejszy na rozpoczęcie losowania popisowych w Madrycie i zawiadamiające ajuntamiento madryckie, że postanowił wykupić wszystkich popisowych madryckich powołanych do służby wojskowej.

Lizbona 19 marca. Doniesienia z Paragwai (ze źródeł brazylijskich) mówią, że dyktator Lopez z garstką stronników swoich ukrywa się w górach. Zapewniają, że kazał rozstrzelać wielu żołnierzy, którzy się wzbraniali iść za nim.

Lizbona 20 marca. Król podpisał dekret zmniejszający liczbę deputowanych i rozpisujący wybory na d. 11 kwietnia. Sądzono, że król dekretu tego nie podpisze. (Ponieważ nie było zgromadzenia konstytucyjnego, któreby liczbę deputowanych zmniejszyło, przeto dekret królewski jest zamachem stanu. *Red.*)

Petersburg 19 marca. W. Ks. Mikołaj udaje się do Kaukazu, a W. Ks. Włodzimirz przez Wiedeń do Włoch.

Bukarest 20 marca. (Wolfa B.) Doniesienie o pozwoleniu danem Duninowi do powrotu, nie jest prawdziwe. Rząd zagodził spór z posłem francuskim nie odwoławszy nakazu wyjazdu.

Ateny 20 marca. Król wrócił 14go z 20-dniowego objazdu. Ogłoszenie dekretu rozwiązującego Izbę, naznaczone na d. 15 b. m., odłożonem zostało do 28go. W etacie urzędników mają zajść radykalne zmiany.

Washington 19 marca. Kraje Georgia i Delaware odrzuciły poprawkę do konstytucyi przyznającą prawo głosowania murzynom.

Pomimo tajemniczości, jaką się otoczyła podkomisya wydziału konstytucyjnego w sprawie rezolucyi sejmu galicyjskiego, wiedeńska *Debatte* otrzymała pewne informacye o ostatniem posiedzeniu. Zdaniem dziennika tego, oświadczenia złożone przez ministrów pp. Giskrę i Brestla były tego rodzaju, że Polacy powinni się żegnać z nadzieją uzyskania wszystkich, lub też ważniejszych koncesyj, jakich się domaga sejm w rezolucyi swojej. Nie wiadomo, czy Polacy jeszcze w podkomisyi, a następnie w pełnym wydziale lub w Izbie spróbują szczęścia, czy też od razu zerwą dalsze układy. W każdym razie — pisze *Debatte* — sprawa galicyjska przynajmniej o tyle postąpiła naprzód, że już dalszej nie może uledz zwłoce, bo weszła w takie stadyum, gdzie może nastąpić przyjęcie lub odrzucenie. Ministeryum nasze powinno atoli dobrze rozważyć, czyby nie lepiej było znaleźć *modum vivendi* z Polakami, aby nie popchnąć Galicyi do obozu czeskiego i nie narazić polskiego stronnictwa konstytucyjnego na pośmiewisko w oczach całego kraju. — Wdzięczni jesteśmy *Debacie* za te słowa życzliwości dla sprawy naszej, lubo nie wyrażają nic innego nad to, cośmy już tylekroć powtarzali, lecz zawsze napróżno, bo gabinet wiedeński postępowaniem swojem dojdzie albo do upadku własnego, lub też zepchnie Polaków z konstytucyjnej drogi na niebezpieczne dla obu stron ścieżki opozycyjne.

N. Pan wrócił już wczoraj do Wiednia z dwutygodniowej podróży. Przyjęcie N. Pana w Tryeście było bardzo zimne, ponieważ władze same nie nakazały żadnych uroczystości, obawiając się demonstracyj stronnictwa włoskiego w Tryeście. Odezwy rozrzucane tamże po przybyciu Cesarza, miały być nadesłane z zagranicy; czy z Berlina?

Pogłoski o przesileniu ministeryalném wracają niemal peryodycznie. Ostatniemi dniami rozeszły się wieści o ustąpieniu ministra bez teki Dra Bergera, i o powołaniu ks. Karola Auersperga napowrót do gabinetu. Podobna zmiana w gabinecie byłaby nam zupełnie obojętną, bo nie byłaby zarazem oznaką zmiany systemu.

Za parę dni już wiadomy będzie ostateczny rezultat wyborów w Węgrzech. Na 250 dotąd wybranych deputowanych przypada 142 na stronnictwo Deaka, 108 na opozycyę; Deakiści dotąd więc rozporządzają większością 34 głosów. Stosunek ten za nader niepomyślny uważać należy, zwłaszcza, że stronnictwo Deaka utraciło w walce wyborczej najdzielniejszych swych szermierzy. *Pester Lloyd* w dwóch artykułach wstępnych zastanawia się nad dotychczasowym wynikiem głosowania, i dochodzi do przekonania, że sejm obecny pod względem jakości wybranych o wiele stracił w porównaniu z sejmem ostatnim. *Lloyd*, wierny organ Deaka, zżyma się na środki agitacyjne, w jakich opozycya nie przebierała, i wydaje lewicy wojnę na zabój, wołając: „Jakkolwiek bądź, większość po naszej będzie stronie, a większość tę bezwzględnie wyzyskiwać winniśmy; wszelkie usiłowania lewicy, aby wznowić w sejmie walkę konstytucyjną, przewagą głosów zniszczymy w samym zarodzie. W tym względzie nie dajemy i nie przyjmujemy pardonu“.

W samym Peszcie dziś mają się odbyć wybory. Komitet wyborczy wzywa wszystkich obywateli, aby z pominięciem zwykłych zajęć codziennych pospieszyli do urny wyborczej i oddali głosy Deakowi. W Peszcie, jak się zdaje, wybrani zostaną: ministrowie Eötvös i Gorove, Franciszek Deak, Maurycy Jokay i Maurycy Wahrmann; ten ostatni ma ustąpić na korzyść Antoniego Czengerego, który przepadł w kilku miejscach. Z ministrów dotąd wybrano pp. Lonyaya, Miko, Andrassego i Horvatha.

Korespondent petersburski *Norda* daje zaprzeczenie pogłosce, jakoby gabinet rosyjski wysłał do swego posła w Wiedniu notę z powodu agitacyi, jaką miało wzniecić schronienie się ks. Sosnowskiego administratora lubelskiego do Galicyi przed prześladowaniem rosyjskiem. O pogłosce tej dowiadujemy się dopiero z zaprzeczenia *Norda*, i pomimo, że jego zaprzeczenia zwykliśmy brać za twierdzenie, trudnoby nam było uwierzyć w istnienie podobnej noty. Czyżby miało przyjść do tego, aby Rosya mogła żądać od Austryi odmówienia gościnności sędziwemu pasterzowi? W każdym razie zaprzeczenie *Norda* znaczyłoby, że rząd rosyjski rości sobie prawo do takiego kroku, jak gdyby obowiązywał Austryę kartel podobny do pruskiego.

Wiadomo, że ks. Chimay wysłany był z Brukselli do Paryża dla porozumienia się z rządem francuskim. Otóż *Indép. belge* z 20go powiada, że narady między obu rządami są bliskiemi rozwiązania sporu spowodowanego odstąpieniem kolei luxemburskiej towarzystwu francuskiemu. Układy wprawdzie nie są jeszcze ukończone, lecz skoro podstawy umowy będą gotowe, a ma się niemi zająć komisya mięszana, oba rządy ogłoszą dotyczącą ugodę. Tymczasem teraz narady odbywają się między rządem belgijskim a p. Laguerronière. Komisya mająca w Paryżu się zebrać, naradzać się będzie nad sytuacyą ekonomiczną obu krajów ze stanowiska ich stosunków handlowych i przemysłowych, oraz wiążąc takowe z interesami kolei żelaznych.

Parlament północno niemiecki na wniosek Luka wykluczył od prawa wyboru deputowanych, żołnierzy stojących pod bronią.

Z Aten otrzymano w Tryeście doniesienia z d. 13go. Trzy tysiące wychodźców kreteńskich wróciło na Kretę na parowcach francuskich; w tym tygodniu miało ich tyluż powrócić.

Z Konstantynopola z téjże saméj daty listy mówią, że Szach perski grozi, że zmusi Portę siłą do zadosyć uczynienia jego żądaniom. (Sprawa ta tyczy się obłożenia grzywnami kupców obcych w Damaszku). Stosunki dyplomatyczne faktycznie są zerwane. Serdar-ekrem (naczelny wódz) Omer pasza udaje się do Tesalii, Fotiades bej przeniesiony będzie (z Aten) do Petersburga a na jego miejsce przeznaczony Sali bej. Hajdar effendi ma być odwołany z Wiednia, a zastąpi go Rustem bej, poseł we Florencyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 22 marca. Dzienniki donoszą, że Cesarz zupełnie wyzdrowiał. Przegląd w *Journal officiel* stwierdza urzędownie zgodność pomiędzy rządem a komisyą budżetową, która uznaje, że faktycznie nie zachodzi żaden powód do zajść w Europie.— Żona margr. Lavalette umarła. — *Constitutionnel* zapowiada na wtorek ogłoszenie urzędowego oświadczenia pod względem sprawy belgijskiej.

Londyn 21 marca. *Morning Post* powiada, że na konferencyi mającej się wkrótce zebrać w Paryżu w sprawie belgijsko-francuskiéj, zasiadać będzie minister Frère-Orban. Można się spodziewać szczęśliwego rozwiązania zajścia.

Genewa 21 marca. Nastąpiła tu zmowa drukarzy, których wspiera Towarzystwo międzynarodowe. Wielkie panuje wzburzenie.

Kursa. **Wiedeń** 22 marca, godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 62·75 —. 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 71.10. — Losy z roku 1860 — 104.40· Akcye banku 729.— Akcye kred. 299·20. — Londyn 125·—. — Srebro 122·75. Dukat 5·88.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i prenumeraty.

Kraków 22 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	84	83
Banknoty pol. 100 złr.	415	406
Ruble ros. za 100 rsr.	165¼	163
Talary prs. za 100 tal.	184	182
Bankn. pr. za 150 złr.	83	82
Srebro nowe austr. .	123¾	121¼
Dukat ważny . . .	5 88	5 78
Napoleon d'or . . .	10 10	9 90
Półimperyały rosyjs.	9 90	9 75
Listy galic. nowe z k.	78¾	77¼
„ „ stare „	82¾	81¼
Oblig. indem. „	73¾	72¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	221¼	217¼
„ L. Cz. z całą wpł.	187	184
Listy. aus. zak. kr. z.	90 75	90 25
„ banku hipotecz	90 25	89 75

Wiedeń 20 marca.	żądają	płacą
Metaliki na w. a.	59 80	59 60
„ Pożyczka narod.	63 10	62 90
„ Metaliki na m. k.	56 50	56 —
„ Obl. ind. niż. Aust.	93 —	92 50
„ „ czeskie.	93 —	92 —
„ „ węgiersk.	79 25	78 75
„ „ chor. i b.	79 75	79 25
5% Obl. ind. galicyjs.	71 50	70 75
„ „ bukow.	71 50	70 75
„ „ „ siedmg.	74 25	73 75
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	100 90	100 70
4% Galicyjskie . .	78 —	77 75
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 75
5% Boden Cr. austr.	108 50	107 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	209 —	207 —
„ „ „ 1854	95 75	95 25
„ „ „ 1860	105 20	105 —
„ „ „ 1864	126 60	126 40
„ Como-Rente .	24 —	23 50
„ Kredytowe .	169 50	169 —
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	37 —	36 —
„ ks. Klary . .	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	16 50	16 —
„ Rudolfa . . .	16 50	15 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	730	728
Zakładu kredytow.	298 60	298 40
Żeglugi par. na Dunaju	591	589
Kolei półn. Ferdynan.	2290	2285
„ rządowej fr.-a.	326 50	326 —
„ zachodniej c. El.	179 50	179 —
„ Pardubickiej .	161 75	161 25
„ południowej .	232 40	232 20
„ Galicyjskiej .	219 50	219 —
„ Czerniow. . .	185 50	185 —
Kol. węg. półn. wsch.	150 75	150 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	168 50	158 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	104 —	103 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	92 —	91 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	133 50	133 —
„ „ „ Emis 1867 „	131 —	130 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 50	113 —
„ Bony 6% 1875-1876.	236 25	235 75
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	94 —	93 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ „ w sreb. 5% „ „ „	107 50	107 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	90 75	90 25
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	81 50	81 —
— w srebrze „	95 25	94 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	99 50	99 —
Kol. Gal. K.

Szanownych Prenumeratorów Wydawnictwa Dzieł Tanich i Pożytecznych a teraźniejszych Członków Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Oświaty zamieszkałych w obrębie dawnego obwodu Jasielskiego, oraz i innych Szanownych Obywateli tak duchownych jako też świeckich tegoż obwodu, którzy podniesienia oświaty w narodzie gorąco pragną, mam zaszczyt zaprosić na konferencyę w tymże przedmiocie do miasta Jasła na dzień 2go Kwietnia r. b., godzinę 11tą, gdzie na przybycie Szanownych Panów oczekiwać będę.

Wiadomości o miejscu zebrania udzieli Sekretaryat Rady powiatowej.

Kraków d. 16go marca 1869 r.

Franciszek Trzecieski.
(566-2-3)

Obwieszczenie.

N. 147

Celem obsadzenia posady inżyniera drogowego, dla powiatu Krośnieńskiego, rozpisuje się niniejszym konkurs.

Płaca roczna wynosi 400 fl. i 80 fl. jako koszta podróży za objeżdżanie dróg.

Podania z wywodami kwalifikacyi mają być wniesione do 15go Kwietnia b. r.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Krosno dnia 15 Marca 1869.
(560-1-3)

Ogłoszenie

L. 33

W Wieliczce na miejskich, przez publiczność licznie odwiedzanych, plantach, około Kolejca przy Turówce znajdujących się, jest pobudynek murowany na Restauracyę urządzony pod korzystnemi warunkami od 10go Lipca 1869 na rok lub dłuższy czas do wydzierżawienia.

Ubiegających o tę dzierżawę wzywa się, ażeby najdalej

do 7go Maja 1869

w Urzędzie gminnym miasta Wieliczki swoje oferty wnieść zechcieli.

Zwierzchność gminna.

Wieliczka dnia 11go Marca 1869.
(569-2-3)

Chłopiec dobrego prowadzenia znajdzie umieszczenie w zawodzie jubilerskim w Krakowie.
(651-2) **Władysław Glixelli.**

Wieś położona o 3 mile od Krakowa, 1½ od Wieliczki, mająca oprócz ornych gruntów, łąki, pastwiska i las, razem 360 i kilka morgów, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość: Ulica Szewska Nro 229 1sze piętro w Krakowie.
(556-1-4)

W dobrach Rzędzianowice, poczta Mielec,

są do sprzedania z wolnej ręki do 15 Maja b. r. **konie, woły, krowy i jałownik** rasy holenderskiej, **owce** rasy Negretti, **i źrebięta**; w dniu zaś powyższym, odbędzie się licytacya na pozostałe niesprzedane inwentarze. Informacyi udziela „Zarząd Ekonomiczny.“ (553)

Fortepiana, Meble drewniane, żelazne, Lustra i t. p.

Bardzo ważne doniesienie!!!! w Krakowie.

Przez wnijście w umowę z kilku fabrykami Fortepianów wiedeńskich w ten sposób, że całoroczny tychże febrykat z góry zakupiłem; ceny ich tak zniżyłem, że nikt co do nich ze mną konkurować nie może.

(544-2-10) ***K. Henisz.***

Podpisana firma ma zaszczyt zwrócić uwagę Szanownej Publiczności, że urządziła u siebie Skład słynnego w świecie

Ekstraktu słodowego (Malz-Extrakt)

Jana Hoffa,

pedynego środka przeciw **kaszlowi, cierpieniom płucnym** i. t. p.

popartego tysiącami świadectw najsłynniejszych lekarzy i niezliczoną ilością pism dziękczynnych od wyzdrowiałych. Co tydzień nadchodzą świeże przesyłki i sprzedawane bywają po cenach fabrycznych. (518-2-3)

J. Goldwasser,
Handel Korzenny
w domu p. S. Deicheza na Stradomiu.

PROMESSY
Losów Kredytowych,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 1 Kwietnia 1869 r.,

wystawia i sprzedaje Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE. (502-5-8)

W Tarnowie.
Pierwszy Wiedeński Skład ubiorów

poleca Szanownej Publiczności i Wysokiej Szlachcie swoje najświeższe wyroby najnowszych

Sukni męzkich wiosennych i letnich.

(539--2) ***N. Kestel,*** naprzeciw Hotelu Krakowskiego.

Spodium, rogi i odpadki rogowe

od Nożowników, Tokarzy, Grzebieniarzy, Fabrykantów guzików, kupuje każdego czasu

Parowa Fabryka mąki i kości
w Głogowie (Gr. Glogau),
Schulstrasse pod L. 23. (519-4-6)

GŁÓWNY SKŁAD MĄKI
z Młyna parowo-wodnego
Ludwika hr. Wodzickiego i Spółki
w Tyczynie,

dawniej mieszczący się w Sukiennicach,

obecnie przeniesionym został do domu Wgo Dra Zukra przy ulicy Mikołajskiej,

i poleca się z wyborem wszelkich gatunków mąki po cenach umiarkowanych.
(432--3)

Najdoskonalszy Portland-Cement,

Otrzymawszy w komisie od najdoskonalszych fabryk Cementy, ośmielam się zawiadomić o tem Szanowną Publiczność; a ufny w opinię, jaką sobie artykuł ten u WW. Budujących tak zagranicznych jako i krajowych, swoją doskonałością i taniością, powszechnie zjednał, spodziewam się, że każden, po pierwszej zrobionej próbie, całą dostawę potrzebnej ilości tylko podpisanemu powierzy.

533-2-10) ***Moses Lipschitz*** w Tarnowie,
przy ulicy Szerokiej pod L. 53.

Ces. król. koncesyonowany

Korneuburgski Proszek bydlęcy,

dla

koni, bydła rogatego i owiec,

Paczka mała, a 42 a duża 84 cent.

Płyn przywrotczy dla koni,

Franciszka Jana Kwizdy w KORNEUBURGU,
wył. uprzyw. przez J. C. M. Cesarza Franc. Józefa I. — Flaszka 1 złr. 40 cent.

Maść na kopyta

(na kruche, pękające kopyta końskie). — Słoik 1 złr. 25 cent.

Proszek na strzałkę kopytową,

(przeciw gniciu strzałki u kopyt końskich). — Flaszka 70 cent.

Pigułki dla psów,

przeciw chorobom psów, kurczom, tańcowi Wita, gośćcowi i zwyczajnym psim chorobom.

Niezawodny zapobiegawczy środek przeciw wściekliznie.

Cena jednego pudełka 80 cent.

Proszek leczący dla drobiu,

przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, panterek, pawi.

Cena jednego pakietu 50 cent. w. a.

Prawdziwe do nabycia: (132-1-)T

w KRAKOWIE: u PP. ***M. Jawornickiego, Józefa Jahna,*** — **we Lwowie**: u ***K. Iskierskiego, P. Mikolasza, S. Ruckera,*** W BIAŁEJ p. E. Keller — w BIELSKU p. S. A. Stanko apt. J. Knaus — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w BOBRCE pan A. Karpuczki — w BRZEŻANACH p. J. Margulies, p. Zminkowski apt. i p. J. Fadenchecht. — w BEŁZIE p. Hrymak — w BORSZCZOWIE p. M. Niemczewski — w BUCZACZU p. Kerczel i p. Kodrębski — w CZERNIOWCACH pan E. Schmirch — w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w GRÓDKU p. I. Willig — w KOŁOMYI p. M. Bolchower — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch. — w LIMANOWIE p. A. Müller — w LISKU p. R. Burański — w MAKOWIE p. Mayer apt. — w MIELCU p. Wł. Satkowski — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. Gajdeczka Syn i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pan Robert Barth — w SMOLNICY p. F. Wimmer — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniej Tomanek i p. Sebensitz — w TARNOWIE p. J. Jahn — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i p. S. I. Zeliner — w WADOWICACH p. A. Foltin i p. Ant. Uhma wdowa — w WIELICZCE p. B. Wątorkowa wdowa — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Sp.

Ostrzeżenie! Aby Szanowną Publiczność od kupowania podobizn zabezpieczyć, zawiadamia się, że tylko te pakiety i flaszki za prawdziwe uważać należy, które mają na sobie wyciśniętą pieczątkę Apteki obwodowej w Korneuburgu.

OBWIESZCZENIE.

Rządowa Fabryka żelaza, w Mizuniu w Stryjskiem,

wyrabia

wszelkiego rodzaju Maszyny, Sztachety, Balkony, Rury i t. p., również podejmuje się **wyrobu Maszyn i Narzędzi gospodarczych i ich reparacyj**, a mając materyał palny po nizkiej cenie, oraz wielką siłę wodną, jest w stanie tych robót po bardzo niskich cenach dostarczać.

Od Zarządu Fabryki żelaza.

Mizuń dnia 3 Marca 1869. (549-2-3)

Wiedeńskiego Glycerynowy Likier żelazisty żołądkowy H. ROSENTHALA bardzo zalecany przeciw niezdrowościom żołądka i hemoroidom.

Nadworny dostarczyciel Króla pruskiego.

H. ROSENTHALA Wiedeński

Glycerynowy Likier żelazisty,

który wedle zdania panów radzców dworu i profesorów ***Oppolcera i Ballassy,*** c. k. radcy lekarskiego i pensyon. dziekana wydziału lekarskiego ***Dra Viszánika,*** jako też primaryuszów ***Kovacsa, Löwy i Dra Lenka,*** (domowego lekarza księcia Schwarzenberga), przeciw *bladaczce, bezkrwistości, bezsilności, kobiecym chorobom* przez *rekonwalescentów* używanym i wypróbowanym był, jest u ***H. Rosenthala w Wiedniu, Praterstrasse Nr 24,*** i prawie we wszystkich większych aptekach Austryackiej monarchii do nabycia.

Duża flaszka po 2 złr. — mała po 1 złr. 35 c.

Preparat ten był chemicznie badany przez panów profesorów *Hellera* i *Kletzinskiego.*

Do nabycia: w **Krakowie** w aptece „pod Barankiem“, Wgo ***W. Redyka,*** w aptece „pod Złotą Głową“ ***A. Aleksandrowicza,*** u p. ***Stan. Feintucha*** — w Kołomyi u p. *Maksymiliana Nowickiego* — we Lwowie u p. *Zygmunta Ruckera* „pod Srebrnym Orłem“ — w Stanisławowie u p. *R. Stechera* — w Tarnowie u p. *M. Sidorowicza* „pod Aniołem“ — w Wadowicach u p. *A. Rongego* w aptece obwodowej — w Czerniowcach u p. *W. Altha,* w aptece obwodowej. (486-2-12)

GUWERNANTKI
i Damy dla towarzystwa,

Angielki, Francuski, Niemki, udzielające języka francuskiego i muzyki.

Nauczycieli i Nauczycielki dla języków i muzyki, francuskie **Bony** poleca jako też niemieckie,

Mrs Emily Reisner,
w Wiedniu, Praterstrasse **41.**

Francuskie Bony i francuskie dzieci wprost z ich ojczyzny, jako też chłopców i dziewczęta, które mówią jak najpiękniej po francusku i ani słowa po niemiecku nie rozumieją, poleca do łatwiejszego nauczenia się języka francuskiego.

Mrs Emily Reisner
w Wiedniu, Praterstrasse Nr. **41.**

Ranny Garderobiane wydoskonalone w szyciu sukien i czesaniu — jako też

Gospodynie i Piastunki stręczy natychmiast

Mrs Emily Reisner,
(151-6-14) **w Wiedniu,** Praterstrasse Nr. **41**

HANDEL NASION
Alfreda Rassl w Opawie (Troppau),

w austryackim Szląsku,

zaleca swój obficie zaopatrzony Skład wszelkiego rodzaju

Nasion lasowych, Traw, Koniczyn, Buraków i Jarzyn najlepszej kiełkującej jakości, po możebnie najtańszych cenach.

Katalogi są na żądanie na usługi. (494-3-6)

Uwiadomienie
dla pielęgnowania piękności i zdrowia włosów!!!

Dla dobra tych wszystkich, którzy w skutek podeszłego wieku już wyłysieli, lub którym w skutek choroby włosy wypadły, ogłaszamy niniejszem środek, którego sława skuteczności, stanowiąca niejako epokę w poroście włosów, daleko po za granicami Europy się rozeszła, a tysiącami zdumiewających rezultatów jest ugruntowaną. Jest nim przez J. C. K. M. wyłącznym przywilejem odznaczona

EWALINA,
posilna Pomada na porost włosów
Karola Mally,

za pomocą której, przy regularnem używaniu zapobiega się w najkrótszym czasie *tworzeniu się łupieżu, siwiznie, wypadaniu włosów, podstawa włosów się wzmacnia, obwodowa cyrkulacya jest pobudzona*, przez to działa się na *naturalne kształcenie się cebulek włosowych*, a tem samem *i na porost włosów, i włosom przywraca się naturalną ciemną, młodocianą barwę.*

Da powtórnego porośnięcia zastarzałych łysin i dla szybkiego usunięcia uporczywego tworzenia się łupieżu, po trochu w połączeniu z Pomadą posilną, używać także według wskazówek przepisu użycia i

EWALINOWĄ ESENCYĘ na porost włosów i brody,

kilko-tygodniowa próba tych środków, szybko wyprze nienaturalne ozdoby sztukmistrza włosowego i młode niefałszowane włosy będą świadectwem nadzwyczajnej skuteczności tych środków. *Essencya Ewalinowa na porost brody wywołuje nawet u 17-letniego włodzieńca brodę*, a tysiące młodych ludzi zawdzięczają swe piękne pełne brody tylko używaniu Esencyi Ewalinowej na porost brody.

Ceny: 1 Słoik Pomady — złr. 80 cent. i 1 złr. 50 c. } wraz z przepisem użycia.
1 Flakon Esencyi 1 „ 30 „ i 2 „ 50 „ }

pod adresem ***Charles Mally*** w Wiedniu, Getreidemarkt Nr. 1, będą polecenia tak: częściowe jak i hurtowne tylko za nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości pocztą jak najszybciej wypełniane.

Składy częściowej sprzedaży znajdują się:

w KRAKOWIE u pp. ***Józefa Jahna*** i ***Leona Feintucha*** — we LWOWIE u pp. *Adolfa Berlinera* apt., *Piotra Mikolasza* apt., *Z. Ruckera* apt.; w Brzeżanach u p. *Barucha Fadenchechta* — w Bielsku u p. *A. Herrmana* — w Czerniowcach u p. *Ignacego Schnircha* — w Grybowie u p. *Alojzego Muszyńskiego* — w Nowym Sączu u p. *S. Lichtmana* — w Ołomuńcu u p. *A. C. Lederera* i *Ant. Jul. Mandry* — w Przemyślu u p. *Ed. Machalskiego* — w Tarnowie u p. *W. T. A. Wielogórskiego* — w Turce u p. *A. Czyrniańskiego* — w Wadowicach u pani *Zofii Uhma* apt. — w Zaleszczykach u p. *Józefa Kodrębskiego* — w Złoczowie *Wolfa Korkuscha* i *O. Fadenchechta.* (65-13-15)

Niemka wykształcona, mówiąca także po francuzku, życzy sobie miejsca jako towarzyszka lub Bona.

Bliższa wiadomość przy ulicy Mikołajskiej Nro 451 2gie piętro.
(578-1-3)

Rządca dóbr, kawaler, lat 30, administrujący obecnie znaczne dobra, **poszukuje posady** od Sw. Jana r. b. (531-3)

Bliższa wiadomość u p. Janickiego przy ulicy Sławkowskiej pod L. 265.

Folwarczek przy Tarnowie — obejmujący pola ornego 40 morgów, pastwisk 17 morgów, zabudowania w stanie zupełnie dobrym — jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych szczegółów udziela właściciel pod adresem ***K. P.*** w Zawadzie, poczta Tarnów. (542--2)

2 Ogiery
do Sprzedania

w Zakładzie Szkoły ekwitacyjnej Krakowskiej.

1. **„Meri Mac,“**

gniady, bez odmian, 17¾ miary, bez podków, urodzony w Janowskim carskim zawodzie §17 Kwietnia 1858 r., z ogiera pełnej krwi „Makoor“ i z angielskiej klaczy „Nougat;“ w całej jego kolosalnej budowie jest harmonia i ta gracya, jaką odznaczają się kareciane konie angielskie.

2. **„Bezimienny,“**

siwy 15¾ miary, urodzony w Białej Cerkwi w zawodzie zaszczytnie znanych koni hr. Branickiego w roku 1862 z rodziców czystej krwi arabskiej

Powyższe ogiery były w takiem użyciu dotąd, że klaczami nie mogły być drażnione, a zatem mają siłę płodności, a klacze stanowione już i teraz w zakładzie nimi niektóre tylko powtarzają.

Rodowód kupującemu wręczony będzie.
(563--3

1.000 tanich Serwisów
do mycia!

(1 Miednica, 1 Dzbanek, 1 Nocnik, 1 Naczynie na mydło, 1 na grzebień, 1 na pomadę, 1 na proszek do zębów, 1 na gąbkę),

Z Wegdewoodu żółte, niebieskie czerwone, po	4 złr.
dto ładnie malowane .	6 „
z porcelany w rozmaitych kolorach po . . .	6, 8, 10 „
dto pozłacane	10, 12, 20 „
z kamienia białego po	złr. 2·60

Niemniej są Podstawy i Stoliki z lanego żelaza w zapasie

w Składzie fabrycznym Porcelany
w Wiedniu, Naglergasse N. 9.
(498-3-6)

CENNIK
Nasion, Jarzyn, i kwiatów
w Gumniskach

poczta Tarnów.

	łut w. ct
Kalafiory wczesne, Angielskie i Holenderskie	45
„ Najwcześniejsze karłowe 200 ziarek	15
„ późne Angielskie	45
Kalarepa najwcześniejsza Wied., z małemi liściami białemi	20
dto z niebieskiemi liściami	20
„ późna wielka, biała i niebieska . . .	15
Kapusta prosta najwcześniejsza, biała mała . .	18
„ „ cetnarowa, wielka niska . . .	22
„ „ Brunświcka, olbrzymia płaska	22
„ „ czerwona na sałatę	15
„ Włoska najwcześniejsza, wied. karł.	20
„ „ późna wielka żółta	15
„ „ Brukselska czyli francuska . .	20
Karpiele olbrzymie białe i żółte, funt 80 c. ł.	8
Turnips angielski funt 80 ct.	8
Sałata głowiasta Forella i Berńska żółta . . .	15
„ inspektowa	15
Selery gładkie wielkie	16
Pory gładkie wielkie zim.	16
Pietruszka długa gruba funt 40 cent., cukrowa wczesna	8
Rzadkiewka miesięczna biała i różowa	6
Cebula biała łut 25 ct., żółta hol. funt. 1 złr. 20 cent, łut	10
Marchew czerwona długa, wcz. brun. f. 65 c. .	8
Ogórki wczesne pełne długie	20
„ Chińskie olbrzymie . . . . 30 ziarek	15
„ Wężowe zielone długie.	35
„ Inspek. ang. pełne i wężowe 10 ziarek	8
„ „ Najwcześniejsze, po 10 ziarek	8
Groch najwcześniejszy plenny . . . . . funt	30
„ Karlik francuski i cukrowy . . . . „	35
Buraki olbrzymie dla bydła . . z pa. garniec	80
Majeranek . . . . . łut	30
Rezeda pachnąca	30
Trawa niska delikatna, na trawnik mieszanka, garniec . . . . . złr.	1 c. 50
Rzepa okrągła biała, funt 50 ct.	5
Ćwikły funt 45 ct.	5
Pieprz turecki czyli Papryka	40
Melony i Kawony po 15 ziarek	10
Kwiaty:	
Lewkonie wielkokwiatowe pełne, 12 kolorów po 100 ziarek	95
dto 12 kolorów po 50 ziarek	50
Astry pełne z piwoniowym kwiat., 12 kolorów po 100 ziarek	75
dto 12 kolorów po 50 ziarek	40

50 gatunków kwiatów letnich piękn. złr. 2·50 — 25 gat. złr. 1·70 — 12 gat. 75 c. — 12 gat. ozdobnych 1 złr. — 12 gat. zimotrwałych 80 c. — Gwoździków pełnych 120 ziarek 10 ct. — Balsaminów kameli. pełn. 100 ziarek 15 cent. — Bratków pięknych 100 ziarek 8 cnt. (378-6-12)

Korsynek.

(34-56-100)

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie po czt

Wm. Knaust
w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem Augarten.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*